

POŻEGNALIŚMY RADZIECKICH PRZYJACIÓŁ Z ZAPOROŻSTAŁU

Przed dwoma dniami opuściła nasz kraj 52-osobowa grupa radzieckich gości, która około 3 miesięcy pracowała w naszej hucie dzieląc los stalowników.

Równocześnie powróciła w tych dniach grupa kilkudziesięciu stalowników Huty im. Lenina, która przebywała w Zaporozżu. Obustronne wyjazdy miały na celu dalszą wymianę doświadczeń między bratnimi zakładami. Dla polskich hutników, a w szczególności dla naszych stalowników wymiana ta jest nadzwyczaj pożyteczna. Mieliśmy możliwość uczyć się od przyjaciół radzieckich zarówno wysokiego kunsztu w zawodzie, jak też właściwego stosunku do pracy. W czasie pobytu radzieckich gości nie raz obserwowaliśmy ich kolektywną i jakże zdyscyplinowaną pracę. Z uznaniem mówili o niej polscy koledzy, którzy „podglądali” zaporozstalowców” ucząc się od nich dobrej, fachowej roboty.

Na pożegnalnym spotkaniu, jakie odbyło się w ub. tygodniu, dyrektor naczelny Huty im. Lenina, mgr inż. **Bohdan Kolomyjski** podziękował gościom za szczere dzielenie się z nami swoim bogatym doświadczeniem. Przyjęcie, w którym obok dyrektora udział wzięli przedstawiciele KW FZPR oraz kierownictwa partyjnego huty, Rady Robotniczej i Rady Zakładowej, upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Krótkie przemówienia i toasty były wyrazem

głęboko zadzierzgniętej więzi między dwoma hutami.

Podczas spotkania rozmawialiśmy jeszcze raz z tow. **Wolżanem**, kierownikiem grupy radzieckich gości oraz innymi hutnikami. Wszyscy z uznaniem mówili o naszym kombinacie i gorąco dziękowali za stworzenie im odpowiednich warunków pobytu w Nowej Hucie. Wyrażali nadzieję, że wymiana doświadczeń, która przynosi niewątpliwie korzyści obydwu stronom, będzie nadal się rozwijać. Tow. Wolżan w imieniu całej delegacji prosił nas o przekazanie za pośrednictwem gazety gorących pozdrowień dla załogi kombinatu.

Następnego dnia, na kilka godzin przed odjazdem spotykamy naszych miłych gości (z którymi od dwóch z górą miesięcy witamy się jak starzy znajomi) na ulicach Nowej Huty. Za zarobione pieniądze kupują drobne upominki dla swych dzieci, żon, rodzin. Krakowskie lalki, trochę lekkiej garderoby i książki, książki...

Wreszcie za parę minut odjazd. Przed hotelem stoi już autobus. Walizki wędrują do samochodu, następuje serdeczne pożegnanie ze znajomymi i przyjaciółmi.

Do swidania — do widzenia! Wszystkiego najlepszego!

J. Z.

5 MLN TON AGLOMERATU

Parę dni temu załoga Aglomerowni obchodziła szczególnego rodzaju jubileusz. Było nim wyprodukowanie 5-milionowej tony aglomeratu. Warto przypomnieć, że pierwszy aglomerat zszedł z taśmy 23 grudnia 1954 r., zatem przed blisko czterema laty. W okresie tym Aglomerownia doskonaliła się coraz bardziej w jakości swojej produkcji. Nasz aglomerat wędrował również do innych hut w Polsce. Ostatnio ze względu na uruchomienie III wielkiego pieca w całości przeznaczony jest na potrzeby własne.

Cena 50 gr.

OGŁOSZENIA NOWEJ HUTY

Rek II

Kraków, 31. VIII. — 5. IX. 1958 r.

Nr 50 (90)

OKOŁO 10 TYS. DZIECI ROZPOCZYNA W NOWEJ HUCIE ROK SZKOLNY



Jeszcze ostatnie spojrzenie na Nową Hutę, kupienie upominków dla swych najbliższych i do swidania...

Już we wtorek sale szkolne zapełnią się roześmianą i wypoczętą dźlątą. Znowu będzie rozbrzmiewał gwar przez 10 miesięcy szkolnego roku. Dla Nowej Huty, jest to już 3 z kolei rok szkolny. Z każdym rokiem przybywało dzieci i nauczycieli. W br. rozpoczyna naukę 9.900 dzieci, w tym po raz pierwszy przekracza próg szkoły ok. 2 tys. siedmiolatków. Są to przeważnie dzieci, które w rubryce: miejsce urodzenia pisać będą Nowa Huta.

We wrześniu otwierają bramy również przedszkola, do których zapisanych jest blisko 1.600 dzieci. Na terenie Nowej Huty posiadamy 17 przedszkoli i 16 szkół z trzema filiami od I—III klasy. Poza tym naukę rozpoczyna młodzież szkół zawodowych i Liceum Ogólnokształcącego.

Jeśli idzie o wakacyjne remonty szkół, to jak wynika z

informacji udzielonej nam przez Wydział Oświaty DRN, w zasadzie zostały ukończone. Oparkowanie niektórych budynków zostało odłożone na wrzesień.

Jedynie remont szkoły świeckiej na B-33 pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Jest to osobna dźłga i stara historia, pisaliśmy o niej nie tak dawno. Niestety nasz apel niewiele pomógł. Czyżby Dyrekcja ZBM nie czytała artykułu zamieszczonego w jednym z numerów naszej gazety?! Wobec tego jeszcze raz przypominamy się, wraz z kierownictwem szkoły i czterystoma

dziećmi, które rozpoczynają naukę.

Skoro już mowa o szkole świeckiej, trzeba dodać, że otwarta została tu zgodnie z zapowiedzią klasa VIII, do której przyjętych zostało 44 uczniów. Wzmocniono też grono pedagogiczne o kilku specjalistów.

*

W ub. tygodniu odwiedziliśmy Dom Książki na Placu Centralnym, by sprawdzić jak wygląda zaopatrzenie w podręczniki i ruch przed nowym rokiem szkolnym. Oczywiście zastajemy sporo dzieciaków,

które zaopatrują się w książki. Niestety nie wszystkie jeszcze podręczniki nadeszły do księgarni. Tak np. brak jest kilku podręczników do klasy VIII.

Niemniej w odróżnieniu od lat ubiegłych zaopatrzenie jest znacznie lepsze, toteż nie ma zbyt dużego tłoku i kolejek. Niektóre szkoły wcześniej już zakupiły dla swych uczniów podręczniki na listy zbiorowe, co w poważnym stopniu rozładowało „gorączkę” przed rozpoczęciem roku szkolnego.

J. Z.

NARADY WYTWÓRCZE — SPRAWĄ WIELKIEJ WAGI

NIEWĄTPLIWIE jednym z zasadniczych elementów demokracji robotniczej — m. in. zapewnienia rzeczywistego udziału załogi w zarządzaniu zakładami pracy jest instytucja miesięcznych narad wytwórczych. Winna ona umożliwić kierownictwu gospodarczemu zakładu, oraz organizacji związkowej wykorzystanie propozycji i wniosków oraz spostrzeżeń i uwag krytycznych zgłaszanych przez załogę i zmierzających do poprawy osiąganych wyników produkcyjnych, gospodarczych oraz sytuacji materialnej i warunków socjalno-bytowych załogi. Równocześnie umożliwia ona kierownictwu bezpośrednie informowanie o wszelkich innych tak licznych sprawach, związanych z życiem zakładu i jego załogi.

Szczególnie wielkie znaczenie przypada w udziale miesięcznym wydziałowym naradom wytwórczym w dużych zakładach przemysłowych, gdzie jest rzeczą absolutnie wykluczoną bezpośrednie spotkanie się kierownictwa gospodarczego i organizacji związkowej z ich kilku czy kilkunastotysięczną załogą.

I Konferencja Samorządu Robotniczego Huty, przeprowadzona w czerwcu br., uznana za miesięczne wydziałowe narady wytwórcze za część składową instytucji KSR huty, dając temu wyraz w Tymczasowym Regulaminie Działania KSR, uchwalonym na tajnej konferencji.

Stwierdzić należy, że regularne, systematyczne przeprowadzanie dobrze przygotowanych narad wytwórczych w Hucie poważnie szwankuje. Po stosunkowo krótkim okresie ożywienia na tym odcinku, który miał miejsce od marca do czerwca ub. r. w wyniku przeprowadzenia gorących dyskusji

związanych z realizacją eksperymentalnych zasad wynagradzania pracowników huty, nastąpił znowu spadek zainteresowania naradami ze strony załogi, doprowadzając w niektórych wydziałach praktycznie do ich zaniku. Ten z gruntu nieprawidłowy stan rzeczy nie uległ zmianie mimo formalnego i ogólnego uregulowania go zarządzeniem nr 42 Dyrektora Naczelnego wydanym w końcu czerwca br.

Przyczyn tego niepokojącego zjawiska należy doszukiwać się nieco głębiej, niż jedynie w niewykonaniu polecenia administracyjnego. Pomijając w tej chwili omawianą już parokrotnie na łamach naszej gazety zakładowej obojętność części załogi na sprawy Huty i w ogóle wszystko co bezpośrednio danego pracownika nie dotyczy czyli tzw. „tumiwizizm” — pracownicy nasi poważnie zrazili się do narad wytwórczych.

Przed wszystkim narady nie są należyście przygotowane. Sprawozdania kierownictwa są często powierzchowne, przeładowane liczbami i nie ujęte w sposób analityczny, a przy tym zrozumiałe, nie wywołują większego oddźwięku wśród nielicznych obecnych na sali. Ten sam sposób referowania spraw stosują często i działacze związkowi oraz niektórzy członkowie Rady Robotniczej (o ile w ogóle zabierają głos), zobowiązani do składania sprawozdań przed załogą o działalności Rady Robotniczej. Nic więc dziwnego

(Dalszy ciąg na str. 2)

Ponieważ termin WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ p. n. POMAGAMY POWODZIANOM, zorganizowanej przez Radę Zakładową i Dom Kultury HiL, został przesunięty na życzenie Publiczności, losowanie odbędzie się już 11 września. Losy w cenie 5 zł można jeszcze nabywać we wszystkich kioskach „Ruchu” na terenie miasta i kombinatu do dnia 6 września. Po tym terminie losy będzie można nabyć tylko w Zakładowym Domu Kultury, ul. Majakowskiego 2, jednak nie później jak do 10 września.

Wartość fantów wynosi 25 tys. zł, natomiast w loterii bierze udział 20 tys. losów wartości 100 tys. zł. Różnica pomiędzy wartością fantów, a wpływem ze sprzedaży losów będzie w całości przekazana na rzecz powodzian. Jeżeli wpływ ze sprzedaży losów będzie mniejszy niż wartość fantów, Rada Zakładowa na wniosek komitetu organizacyjnego loterii zdecyduje o ilości i jakości fantów przeznaczonych do losowania. Udział w losowaniu wezmą tylko kupony losów sprzedanych.

**WIELE CENNYCH
NAGRÓD
DO WYLOSOWANIA**

Wszystkie fany można oglądać na wystawie w sklepie „Jubiler” w Nowej Hucie przy Placu Centralnym. Zachęcamy do udziału w loterii. Pomagając powodzianom — ludziom, dotkniętym klęską możecie wylosować telewizor „Belweder”, radiodiodniak „Dominante”, pralkę elektryczną produkcji Huty im. Lenina, rower „Turysta”, aparat fotograficzny „Precisja”, zegarek na rękę „Start”, 2 zegarki na rękę „Pobieda”, gramofon elektryczny, teczkę skórzaną, 15 zegarków na rękę „RUHLA” i 10 aparatów fotograficznych „Druh”.

DZIENNIKARZE RADZIECCY ZWIEDZILI KOMBINAT



Delegacja dziennikarzy radzieckich w czasie spotkania z aktywnym ZMS w „Ognisku Młodych”.

Przebywająca w Polsce na zaproszenie KC ZMS i redakcji „Sztandaru Młodych” delegacja dziennikarzy prasy młodzieżowej ZSRR bawiła w ub. wtorek w Nowej Hucie. Na czele delegacji stoi zastępca redaktora naczelnego „Komsomolskiej Prawdy” tow. **Iwanow**.

Dziennikarze zwiedzili hute, a wieczorem spotkali się z aktywnym młodzieżowym ZMS. W czasie dwugodzinnej rozmowy towarzysze z KF ZMS zapoznali korespondentów radzieckich z pracą organizacji ZMS w hucie. Zarówno goście jak i gospodarze zadawali sobie dużo pytań dotyczących pracy i życia młodzieży w Związku Radzieckim i w Polsce.

J. Z.

NAD CZYM OBRADOWAŁ ZARZĄD HUTY

SPRAWY KADROWE
JAKOŚĆ KOKSU
TRANSPORT KOLEJOWY

Niektóre wydziały huty od-
czuwają niedobór pracowników
fizycznych. Wobec niezada-
walających wyników przesun-
ięć wewnętrznych, huta
czyni starania o przyjęcie z
zewnątrz dobrych pracow-
ników. Sprawa nie jest jednak
prosta. Jak poinformował dyr.
Galiński, przedsiębiorstwa Nowe-
j Huty zgłaszają zapotrzebo-
wanie na ok. 3000 pracow-
ników. Dział kadr przepro-
wadza werbunek poza Krako-
wem, nawiązując kontakt z
władzami wojskowymi w ce-
lu zwerbowania do pracy w
hucie ludzi, którzy kończą o-
becną służbę wojskową. U-
zupełnienie stanu załogi nie-
których wydziałów konieczne
jest nie tylko dla normalnej
pracy tych wydziałów, ale ró-
wnocześnie ma stworzyć war-
unki dla przeprowadzenia
wymiany pracowników.

Jakość koksu uległa w
sierpniu znowu pogorszeniu.
Przyczyną tego stanu był gło-
wnie pogorszenie jakości wę-
gla, zmniejszenie dostaw wę-
gla uszlachetniającego z ko-
palni „Bolesław Chrobry”. Kil-
kakrotnie zmiany receptury
mieszanki wsadowej spowodowa-
ły w konsekwencji duże wa-
hania jakości koksu. Główny
inżynier ZK inż. Homme wy-
jechał do Katowic dla prze-
prowadzenia rozmów z gór-
nictwem w sprawie ilości i
jakości dostarczanego hucie
węgla koksującego.

Stwierdzono jednak równo-
cześnie, że technologia w na-
szej Koksowni jest jeszcze nie
najlepsza. Wnioski takie nasu-
wają się z porównania wyni-
ków pracy Zakładu Koksowe-
nicznego HIL i Koksowni Hu-
ty „Kościusko”. Koksownia
chorzowska pracuje na ubo-
ższej mieszance węglowej, a
wskaźniki jakościowe produ-
kowanego przez nią koksu

wcale nie są gorsze od wska-
źników naszego koksu. Odpo-
wiedni przemiał węgla, usta-
wienie odpowiedniej temperatu-
ry i czasu koksowania — to
sprawy jeszcze dyskusyjne,
wymagające dalszych badań i
poszukiwań.

Ostatnio mnożą się skargi na
pracę Transportu Kolejowego.
Częste wykolejenia, zderzenia
tabru kolejowego powodują
przeestoje. Niezbyt sprawną
obsługa pilnych prac np. w
okresie remontu, jest przyczy-
ną znacznych strat.

Z drugiej strony, prace
Transportu Kolejowego hamu-
ją różne obiektywne i nie-

obiektywne trudności. Nieryt-
miczność dostaw, postoje ur-
ządzeń wyładowniczych powo-
dują przetrzymywanie wa-
gonów PKP. Poważne kłopoty
sprawia również przetrzy-
mywanie wagonów pod rozład-
unkiem — przy transportach
wewnętrznych.

Stan tabru technologiczne-
go zwłaszcza Stalowni, powo-
duje liczne zakłócenia w ru-
chu kolejowym. W najbliższym
okresie Transport Kolejowy
ma zmienić system obsługi
wydziałów. Doraźne usługi
świadczane będą tylko w rze-
czywiście wyjątkowych wy-
padkach.

w. b.

Brawo żużlowcy „Wandy”

TAK WIĘC po rocznym okre-
sie pracy sekcji motorowej
KS Wanda nasi żużlowcy wy-
walczyli nie byle jaki sukces:
awans z III do II ligi. Awans
ten nie przyszedł wcale łatwo.

Wymagał dużego wysiłku
wszystkich zawodników a więc
braci Fijałkowskich, B. Jaro-
szewicza, W. Andrzejewskiego,
A. Stacha, R. Nawrońskiego, T.
Sucharskiego i W. Waleśka —

najmłodszego z całego zespołu.
Słowa uznania należą się ka-
pitanowi drużyny, znanemu
dobrze żużlowcy publiczności
p. Janowi Konstantemu, który
włożył niemało trudu, by jego
podopieczni kroczyli od zwy-
cięstwa na zwycięstwa.

Szczególne podziękowanie
trzeba wyrazić w imieniu za-
wodników mechanikom **Ro-
manowi Jankowskiemu**, który
tak pieczołowicie dbał o ma-
szyny i który na pewno przy-
czynił się do niejednego zwy-
cięstwa na torze.

Wraz z przejściem do II ligi,
żużlowcy Wandy stają przed
trudnym egzaminem. Będą
nim spotkania z drużynami
pierwszoligowymi. Krakowia-
nie, prawdopodobnie zobaczą
na nowohuckim stadionie żu-
żlowców: Kolejarza — z Rawi-
cza, Legii — z Warszawy, Stali
— z Rzeszowa, Włókniarza —
z Częstochowy i Sparty — z
Wrocławia. Naturalnie są to
spotkania towarzyskie, ale na
pewno dostarczą kibicom nie-
mało emocji. Przepuszczamy,
że jak zawsze trybuny stadio-
nu zapelniają się mieszkańcami
Nowej Huty i Krakowa.

Razem z Czytelnikami „Gło-
su” gratulujemy żużlowcom
„Wandy” awansu do II ligi i
oczekujemy nowych sukcesów.
Każde ich zwycięstwo jest na-
szym wspólnym radosnym
przeżyciem.

J. Z.

Ziemniaki
dla pracowników
huty

Tak jak co roku pracownicy
Huty im. Lenina będą mogli
zaopatrzyć się w ziemniaki na
zimę, w zakładzie pracy. Do-
wiadujemy się, że rozprowa-
dzeniem ziemniaków zajmie
się w br. OZR Huty im. Leni-
na. Każdy pracownik huty mo-
że już teraz składać w swym
wydziale zamówienia na ziem-
niaki, przy czym należy
pamiętać, że ich ilość nie po-
winna przekraczać 100 kg na
każdego członka rodziny za-
mieszkującego we wspólnym
gospodarstwie domowym.

Sporządzone alfabetycznie li-
sty należy złożyć w dwóch
egzemplarzach w OZR HIL,
najpóźniej w terminie do 10
września br. Oczywiście po u-
względnieniu wszystkich pra-
cowników przebywających na
urloпах taryfowych i na zwol-
nieniach lekarskich.

Mgr JAN CHOMA

NARADY WYTWORCZE — SPRAWA WIELKIEJ WAGI

(Dokończenie ze str. 1)

go, że tego rodzaju informacja stojąca, po-
wiedźmy ogólnie, na dosyć przeciętnym po-
ziomie, nie wywołuje większego zaintereso-
wania i ożywionej dyskusji.

Jeżeli jednak mimo niedociągnięć, o któ-
rych mowa, rozwinię się szersza wymiana
poglądów i zgłoszone zostaną słuszne wni-
oski i postulaty ze strony załogi — to bardzo
rzadko są one uwzględnione w pracy kiero-
wnictwa i organizacji społecznych. Trudno
się zresztą temu dziwić, ponieważ nie zawsze
sporządza się protokół z narady, odwarza-
jący istotne jej momenty, a m. in. zgłoszo-
ne wnioski i żądania załogi.

Do wypadków naprawdę wyjątkowych,
należy zaliczyć narady wytwórcze w wydzia-
łach huty, rozpoczynające się, jak to jest w
zwycaju każdej szanującej się instytucji,
od sprawdzenia realizacji wniosków z pu-
przedniej narady. Jeżeli do tych zasadni-
czych błędów natury organizacyjnej dodamy
jeszcze bardzo często niedbałe zawiadama-
nie załogi o terminie narady względnie ich
przesuwanie, nieobecność na naradach załóg
podstawowych wydziałów, przedstawicieli
Dyrekcji i kierownictwa organizacji spo-
łecznych — to będziemy mieli przyczyny braku
zainteresowania naradami ze strony za-
łogi.

Zdajemy sobie sprawę z bezspornego fak-
tu, że bez spowodowania zasadniczej zmia-
ny tej sytuacji nie można mówić o rozwija-
niu samorządu robotniczego w warunkach
naszej huty. Jakże środki należy w tym celu
przedsięwziąć?

Przygotowanie i zorganizowanie miesięcz-
nych narad wytwórczych należy powierzyć
kierownictwu administracyjnemu wydzia-
łów, przy współudziale organizacji społecz-
nych, przede wszystkim związkowych. Do-
tychczas, zgodnie zresztą z ustaleniami wspo-
mnianego zarządzenia nr 42, było odwrotnie.

Prace przygotowawcze do narady tj. za-
branie aktywno społeczno-gospodarczego wy-
działu, dosyć wczesne powiadomienie załogi
z wszystkich zmian o terminie i porządku
dziennym oraz sam tryb przeprowadzania
narad winien zostać dokładnie i jednoznacz-
nie uregulowany dla całej huty zarządzeniem
Dyrektora Naczelnego (wraz z instrukcją
ruchu) wydanym w porozumieniu z orga-
nizacjami społecznymi. Zarządzenie to win-
no szczególnie wyraźnie podkreślać odpowie-
dzialność kierownika wydziału i prezydium
organizacji związkowej przed załogą za pra-

widlowe i regularne przeprowadzenie narad
czyli, inaczej mówiąc, za „rozmawianie”
z nią.

Szczególny nacisk należy położyć na za-
bezpieczenie realizacji wniosków i dezyde-
ratów, przyjętych na poprzedniej naradzie,
a więc tych, które zostały ocenione przez
kierownictwo i aktywno społeczny. W wy-
padkach trudności w ich realizacji należy wy-
raźnie o tym informować załogę na najbliż-
szej naradzie.

Wydaje się słusznym, aby dla wszystkich
wydziałów i pionów huty ustalony został
stały rozkład terminów narad, umożliwiają-
cy wszystkim członkom załogi pewne „przy-
zwyczajenie się” do zbierania się w ozna-
czonym dniu, a z drugiej strony pozwoli on
przygotować się kierownictwu gospodarstwu
i politycznemu huty do udziału w na-
radach.

Na zakończenie chcę wspomnieć o dwóch
dość istotnych momentach, które wiążą się
nierozdzielnie z instytucją narad wytwór-
czych i o których często rozmawia się wśród
załogi. Pierwszy, to zabezpieczenie atmosfery
swobodnej, rzeczowej, pracowniczej kry-
tyki wszelkich przejawów nierobstwa, dy-
letantwa, rozbrajactwa, demoralizacji.
Nie wdając się w ocenę tej sytuacji w mi-
nionym okresie, należy w tym miejscu z ca-
łą mocą podkreślić, że zdecydowany kurs
kierownictwa partii i instancji partyjnych,
zmierzający do zwalczania wszelkich przeja-
wów tłumienia rozważnej i rzeczowej kry-
tyki — będzie przez organizację partyjną
huty bezwzględnie i ściśle przestrzegany.
Komitet Fabryczny oraz kierownictwa po-
zostałych organizacji społecznych nie do-
puszczają do tego, aby ten główny oręż w wal-
ce z chorobami toczącymi, naszą załogę, zo-
stał stepiony. Pozwoli to na mówienie bez
osłonek, o niektórych sprawach dotąd prze-
milczanych, a za to szeroko dyskutowanych
systemem kulturalnym, plotkarskim, w spo-
sób przynoszący mało pożytku, a więcej
szkody dla prawidłowej atmosfery na tere-
nie zakładu pracy.

Drugi, to przestrzeganie przez pracow-
ników zasady, że narady wytwórcze mają słu-
żyć omawianiu prac dotyczących wydziału,
lub całej załogi względnie większej grupy
pracowników, a nie typowych spraw inter-
esujących jednostki. Wymaga tego uszako-
wanie charakteru zebrania, oraz czasu lu-
dzi, poświęconego sprawom społecznym, ko-
sztem zasłużonego wypoczynku.

Od lat już krakowianie ma-
rzyli o tym, żeby trasa biegną-
cego Wyścigu Pokoju biegła
przez podwawelski gród. I oto
możliwość taka istnieje. Co
więcej wszystko zależy od za-
interesowanych, a więc sa-
mych mieszkańców Krakowa
i Nowej Huty.

Jak Czytelnikom wiadomo
Polski Związek Kolarski po-
stanowił objąć trasą zbliżają-
cego się Wyścigu Dookoła Pol-
ski Kraków, a ściślej Nową Hu-
tę. 19 września rozegrany zo-
stanie na ulicach naszego mia-
sta finisz IX etapu dorocznej
imprezy kolarskiej. Wyścig Do-
okoła Polski w tym roku zapo-
wiada się szczególnie intere-
sująco. Obok czołówki naszych
kolarzy udział w nim wezmą
silne zespoły Anglii, Austrii,
Bulgarii, Holandii, Francji o-
raz Belgii, Jugosławii i NRD.

W sumie walczyć będzie ok.
100 kolarzy. Wszystko wskazu-
je na to, że będziemy świad-
kami dobrej jazdy i emocjo-
nującej rywalizacji kolarzy.

Polski Związek Kolarski da-
jąc Krakowowi sposobność o-
glądania tej ciekawej imprezy
sportowej stawia przed nim
jeszcze większą atrakcję, bo
zakończenie etapu Wyścigu
Pokoju. Uzależnia jednak swo-
ją ostateczną decyzję od tego,
jak zorganizowany zostanie
tegoroczny etap Wyścigu Do-
okoła Polski. Jeśli egzamin
wypadnie na piątkę, w przy-
szłym roku zobaczymy w Hu-
cie najlepszych kolarzy Eu-
ropy.

Kraków i Nową Hute sta-
d na to, by egzamin wypadł
nawet na celująco. Istniejące
kluby sportowe nie powinny
szczędzić dziś sił na jak naj-
lepsze przygotowanie się do
przyjęcia kolarzy w dniu 19
września. Nie trzeba chyba
dodawać, że nowohuckanie ja-
ko bezpośredni gospodarze ma-
ją tu najwięcej do powiedze-
nia. Powstał co prawda Komi-

tet Etapowy w Krakowie, ale
nie będzie on w stanie zrobić
wszystkiego, zachodzi więc ko-
nieczność jak najczynniejszego
udziału wszystkich młodszych
kolarstwa i sportu. Nowa Hu-
ta bez oglądania się na Komi-
tet Etapowy powinna przygo-
tować się do tej imprezy szcze-
gólnie, zarówno jeśli idzie o
zapewnienie odpowiednich wa-
runków pobytu kolarzy, por-
ządku na trasie, jak i iekora-
cji miasta.

Kto wie, czy nie należałoby
się zastanowić, nad powola-
niem (obok powstałego już ko-
mitetu etapowego w Krako-
wie) nowohuckiego komitetu
rocznego, który zająłby się
bezpośrednimi przygotowani-
mi na miejscu, a więc w No-
wej Hucie.

Gra jest warta świeczki.
Perspektywa oglądania w przy-
szłym roku Wyścigu Warsza-
wa—Berlin—Praga, powinna
być bodźcem do maksymalnego
wysiłku, aby egzamin przed
którym stoimy wypadł na ce-
lująco.

J. Z.

Klub TiR ogłasza
nowy konkurs racjonalizatorski

Zaledwie kilka miesięcy u-
plynęło od zakończenia op-
rzedniego konkursu, a już
Klub Techniki i Racjonalizacji
przygotował nowy konkurs.

Tym razem ma on nieco od-
mienne cechy.
Przed wszystkim jest to
konkurs błyskawiczny, gdyż
trwać będzie tylko miesiąc od
1. IX. do 30. IX. br. Konkurs
ten nie posiada specjalnie o-
pracowanej tematyki, a odby-
wa się pod hasłem „Co jeszcze
można usprawnić?”. A więc
na konkurs można składać po-
ważne wnioski racjonalizato-
rskie jak i drobne usprawnie-
nia. Mogą wziąć udział w nim
wszyscy pracownicy naszej
huty. Należy składać wnioski
dotyczące np. zwiększenia pro-
dukcji, skrócenia i usprawnie-
nia remontów, usprawnienia
organizacji produkcji jak też
wnioski typu BHP.

Nową, dotychczas nie prak-

tykowaną cechą konkursu jest
to, że za każdy zgłoszony wni-
oszek autor otrzyma wartościow-
ą książkę techniczną. Za
wnioski przyjęte do wykorzysta-
nia autorzy otrzymają wynagro-
dzenie zgodnie z przepi-
sami o wynalazczości pracow-
niczej. Każdy może więc stać
się posiadaczem wartościowej
biblioteczki technicznej.

Zachęcamy do jak najrzes-
zszego udziału w konkursie,
szczególnie teraz w przed-
dniu Zjazdu Racjonalizatorów
Hutnictwa i Stowarzyszenia
Wynalazców Polskich, który
odbędzie się w naszej hucie w
dniach 12 i 13 września br.

Wnioski przyjmują i wszel-
kich informacji udzielają tech-
nicy wynalazczości, doradcy
techniczni wydziałów oraz
Klub Techniki i Racjonaliza-
cji, telefony 54-88, 48-19, 51-03.

Inż. A. KSINIOWICZ

Przydałaby się łaźnia

Tak się stało, że w stuty-
sięcznym mieście jakim jest
Nowa Huta, nie ma ani jed-
nej miejskiej — publicznej
łaźni. Ci, którzy mają wła-
sne łaźnie w domu, powie-
dzą, że i po co, skoro każdy
ma wannę w mieszkaniu?
Prawda, ale napewno nie
zgodzą się z nimi ci, którzy
niestety nie posiadają łaź-
nek w swoich mieszkaniach.
Są to lokatorzy garsonier,
których jest w hucie dość
duża ilość. W wielu garso-
nierach mieszkają kilkusob-
ne rodziny, często z ma-
łymi dziećmi.

Niestety projektanci na-
szej dzielnicy nie pamiętali
o tym, że nie wszystkie mie-

szkania posiadają własne ła-
zienki. Ci, którzy chcą przy-
najmniej raz w tygodniu za-
żyć kąpieli, muszą korzystać
z „sąsiedzkiej pomocy” lub
też „pluskać się w prymityw-
nych warunkach...”

Wydaje się, że jest jednak
sposób zaradzenia tej situa-
cji. Otóż w Nowej Hucie
istnieje wiele niewykorzy-
stanych lub mało wykorzy-
stanych pralni. Czy nie moż-
na by w którejs z nich (albo
w kilku) urządzić łaźnię miej-
skiej? Przystosowanie po-
mieszczeń nie kosztowałoby
zbyt drogo, a chętnych do
korzystania z łaźni znalazło-
by się wielu.

(j. z.)

Taaka robotata

Czas — godzina 14,45, dzień
23 sierpnia. Miejsce — budo-
wa na osiedlu D-31 blok 14.

Przechodzę obok. W pewnej
chwili dobiega moich uszu pie-
kielny loskot, rumor. Coś wai
się na ziemię, czerwony obłok
tłuczony cegły unosi się do
góry. Przystają na chodniku
zaniepokojeni przechodnie. Sły-
chając komentarze, pytania —
zabito kogo? Chałupa się za-
walila?

Spokojnie panowie, spokoj-

nie. Głupstwo, to tylko taaka
robotata. Dźwigowy trochę się
zagapił, że wycelował pod-
nosząc zasobnik na 7 piętro,
odbierający też był zleśka za-
spany i prawie wszystko po-
leciało na dół. Spokojnie pa-
nowie. Nie zabiło nikogo. Co
co więc chodzi, o te cegły?
Wasze to, czy co? Państwo,
wiadomo. Państwo bogate,
państwo zapłaci. Grunt, że ro-
botata leci. Taaka robotata.

O FOTOGRAFII i FOTOGRAFOWANIU

Już z bramy zobaczyłem jasno oświetlony parter niewielkiego budynku. Pod ścianami dużej sali stały tablice z przyjętymi do nich zdjęciami. Wystawa fotograficzna, czy co? Wszedłem. Tak znalazłem się w świetlicy, a zarazem sali wystawowej Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Nowej Hucie. Zastałem tam tylko jednego członka PTF i to z oddziału krakowskiego.

Tadeusz Musłowski, pracownik Huty im. Lenina, przygotowywał właśnie swoją wystawę. Zdjęcia były bardzo ciekawe. Poprzez portrety, krajobrazy, aż do całych ujęć reportażowych. Może tylko technicznie trochę niedopracowane.

— Niech się pan nie dziwi. Pracuję w pokoju o powierzchni 6 m kwadr. i mieszkam w nim z żoną i z dzieckiem.

To prawda, warunki nie do pozazdroszczenia, ale zajmijmy się PTF-em. Fotografia zyskuje w Nowej Hucie prawo obywatelstwa. Coraz wię-

cej ludzi na ulicach pojawiają się z aparatami fotograficznymi. Szkoda tylko, że nie umieją docenić naszych krajowych „Startów”. Aparat jest naprawdę świetny. Wszyscy przeważnie kupują kamery małoobrazkowe, dla początkujących niezbyt odpowiednie.

Niewielu chyba ludzi wie o tym, że PTF udziela porad początkującym amatorom, posiada dobrze wyposażone laboratorium, z którego każdy może korzystać.

Polecam więc wszystkim amatorom fotografii obejrzenie wystawy, która w najbliższych dniach zostanie otwarta, a następnie wstąpienie do PTF.

W NIEDZIELĘ WESOŁA IMPREZA W LASU MÓGILSKIM

W niedzielę, 31 sierpnia o godz. 15.00 odbędzie się w Lasu Mógilskim WESOŁA IMPREZA w której udział wezmą: TEATR MARIONETKOWY „KUBUŚ”, DOMU KULTURY HUTY IM. LENINA, z widowiskiem dla dzieci i dorosłych p. t. „WIELKA REWIA NA MAŁEJ SCENIE”, Andrzej Iwiński — humor, monologii, Czesław Tarnogórski — konferansjerka i konkursy z nagrodami, orkiestra taneczna oraz mieszkańcy Nowej Huty.

Obecność wszystkich obowiązkowa! Wstęp ponurakom wzbroniony. Biletom wstępu będzie los w cenie 5 zł WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ p. n. „POMAGAMY POWODZIANOM”, której losowanie odbędzie się 14 września br. Dowodem wstępu będą tylko losy sprzedawane na miejscu imprezy (w Muszli Koncertowej), oznaczone numerami od 17001 do 18000. Losy posiadające inne numery nie upoważniają do wstępu na imprezę.

2 WRZEŚNIA ROZPOCZYNA SIĘ NAUKA W PRYZAKŁADOWEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ

Już w najbliższy wtorek, 2 września br. rozpocznie się nowy rok szkolny w Przyzakładowej Szkole Podstawowej w Hucie im. Lenina. Początek roku szkolnego o godz. 14.30 w siedzibie szkoły, budynek nr 4. Szkoła ta jest przystosowana do pracy zmianowej, wszyscy pracownicy więc mają stworzone warunki umożliwiające im naukę.

Przypominamy tym pracownikom Huty im. Lenina, którzy nie posiadają ukończonych 7 klas szkoły podstawowej,

że powinni skorzystać z nadarzającej się okazji i zapisać się do szkoły. Wpisy rozpoczęły się 25 bm., trwają do 1 września. Można zgłaszać się w godzinach od 11—15.

Kierownicy wydziałów powinni pamiętać o poleceniu służbowym dyrektora naczelnego Huty im. Lenina z dnia 6 czerwca ub. roku, w sprawie powołania w zakładach i wydziałach komisji dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej, których zadaniem jest werbunek do

szkół oraz roztoczenie opieki nad kształcącymi się. Komisje powinny prowadzić akcje

werbunkową, zwracając specjalnie uwagę na pracowników młodych, do 35 roku życia, zajmujących stanowiska robocze, wymagające kwalifikacji oraz na tych, którzy w ub. roku szkolnym ukończyli na specjalnych kursach 5-ą klasę.



Kolonie letnie dobiegły już nieestetycznego końca. Zawsze żywe pozostaną jednak wspomnienia ze słonecznych dni w Nowym Targu. Dużym powodzeniem cieszyła się tam siatka.

HALA ROZLICZEŃ ZAMIAST KLUBU

Dla nikogo chyba nie jest tajemnicą, że Nowa Huta ciągle jeszcze cierpi na brak odpowiednich lokali i klubów, słowem miejsc tzw. kulturalnej rozrywki. Problem ten roztrząsany jest przy każdej okazji, gdy mowa o rozwoju życia kulturalnego w Nowej Hucie. Niejednokrotnie służył on już jako temat wielu artykułów poruszających sprawy nowohuckie. I chyba nic w tym dziwnego, gdyż faktycznie dużo jeszcze mamy do zrobienia i wiele dziur do załatwienia w dziedzinie upowszechnienia kultury na naszym terenie. Trzeba będzie jeszcze wybudować niejedną salę widowiskową, zorganizować niejedną klub itp.

Dlatego tym dziwniejsza wydaje się decyzja przekazania sali Klubu Rozrywkowego ZMS — PPB na A-1 jakiemuś przedsiębiorstwu z Krakowa, które zamierza urządzić sobie w nim halę rozliczeń.

I chociaż nie kwestionujemy słuszności likwidacji Klubu jako takiego, przez Związek Zawodowy Prac. Bud. to jednak nie możemy zgodzić się na przekazanie sali klubowej na biura, zwłaszcza, że przecież odczuwamy brak tego rodzaju lokali. Zresztą adaptacja budynku nie mającego nic wspólnego z architekturą wnętrz biurowych, a nawet kłócącego się z normalnie przyjętym wyglądem pomiesz-

czeń biurowych, pociągnie za sobą duży wydatek. Ale, widocznie przedsiębiorstwo ma na ten cel pieniądze, inaczej nie godziłoby się na przejęcie tak niefortunny zbudowanego lokalu, który zgodnie ze swoim przeznaczeniem jest lokalem gastronomicznym, a nie biurowym.

Nie chodzi rzecz jasna o to, by urządzić tu którąś z kolei restaurację. Na razie mamy ich w Hucie dość i nie ma potrzeby tworzenia jeszcze jednej knajpki.

Warto jednak zauważyć, że jest to jedyna poza Teatrem Ludowym — salą widowiskową, która nadaje się właśnie do tego celu. Prawda, nie była ona dotąd w pełni wykorzystana, ale to już druga rzecz. Mimo wszystko nie można tak łatwo rezygnować z wykorzystania jej dla potrzeb kultury.

Jak się orientujemy „Ognisko Młodych” HIL zdradza ochotę na przejęcie Klubu jako swojej filii. Mamy nadzieję, że byliby on przez „Ognisko” doskonale wykorzystany. Poza tym wiele innych placówek gnieździ się w pomieszczeniach o wiele za małych i nie przystosowanych do prowadzenia działalności oświatowo-kulturalnej.

Uważamy, że Ojcowie dzielnicy powinni (zanim w Klubie zjawią się robotnicy, by przebudowywać salę) — zastanowić się jeszcze nad tą sprą-

wą. Nie można tak lekką ręką przekazywać klubu na biura, nawet jeśli ma to być hala rozliczeń.

J.Z.

LESZEK MARUTA

OFIARA NAUKI

Tego roku pojechałem na urlop do Kozic. Miejscowość, cóż, jak setki innych... Rzekła, miasteczko z dwoma sklepami spożywczymi i masarnią, łaki, las... O, właśnie, o ten las chodziło mi najbardziej! Może ktoś uznać mnie za dziwaka, ale przez cały rok tęskniłem za lasem!

Nieraz, siedząc za biurkiem, zdejmowałem okulary, przecierałem czoło dłonią i wtedy, w polu widzenia mych krótkowzrocznych oczu, wąskie szafy biurowe zamieniały się w omszałe pnie leśne, młotła w kacie w gałązki modrzewiu, a nasz naczelnik w starożytności... Stuk, puk! To naczelnik stukał nerwowo ołówkiem w blat biurka, i przywoływał mnie do rzeczywistości.

Las... W pogodny, letni poranek taki las, mieszany: sosnowo - brzozyowy, przetykany buczyną, podszyci mchem i paprocią, cały aż rozświetlony od promieni słońca, których złote smugi drą na cieniutkie pasma ostre igiełki sosen, napętnia mnie uczuciem błogiego spokoju i całkowitego bezpieczeństwa. Ludzie, kłopoty drobne i duże, pogwar wielkiego miasta, są daleko za mną. Przede mną — leśna ścieżka. Hej, powiedzcie mi w dal, ścieżko!

A znów w ponure, pochmurne popołudnie las zamienia się w moich oczach w groźny, niesamowity bór z bajki. Hen, w dali goreją w mroku czerwone ślepia wilkołaka, tam, za dębem z wronim gniazdem w czubie, kryje się chatka złośliwej wiedźmy, ówdezie błyskają błędne ogniki, wodzące strudzonego wędrowca na bagna... Brrr!

Zaraz pierwszego dnia po przyjeździe wybrałem się do lasu. Dzień był piękny, przeto z lekkim sercem zagłębiałem się w zielonym gąszczu. Raz po raz przystawałem po drodze, pochylając się to nad zderzającym w trawie ślimakiem, to nad kosmatą gąsieniczką.

Właśnie uginalem kolana, aby zerwać urodziwego borowika, gdy wtem — uczulem, że ktoś łapie mnie z tyłu za kark!

Daremnie bitem rękami powietrze, usiłując dosięgnąć napastnika. Napastnik był silniejszy ode mnie, zwinny jak wąż i dzierżył mój kołnierz w żelaznym uchwycie. Nie był zresztą sam! — „Dawaj siatkę! W siatkę go!” — rozlegały się wokół mnie podniecone, młodzieńcze głosy. Na głowę zarzucono mi worek, ręce i nogi skrepowano siatką i po chwili uczulem się raptownie dźwignięty w górę!

Napastnicy, umięściwszy mnie, skrepowanego jak barana, na swych barkach, ponieśli mnie w nieznanym kierunku.

Po dobrej godzinie marszu zwałowo mnie wreszcie na ziemię. Ktoś zdjął mi z głowy worek, rozluźnił więzy i mogłem już na własne oczy zobaczyć swe położenie.

Znajdowałem się niewątpliwie w izbie szkolnej. Ławki i katedrę zepchnięto w kąt, a wolną przestrzeń zastawiono stołami. Na stołach tych spoczywały gąbki, pełne różnorodnych motyli i chrabąszczy, poniewieraty się wypchane ptaki, zwierzątka leśne i

spreparowane szkielety. — Wzdrygnąłem się mimo woli. Już czulem, jak powoli wbija się w me ciało ostra igła, jak ktoś zanurza mą głowę w roztworze formaliny...

Nade mną pochylili się nagle młode, wąskie, brodate twarze. — Co to może być? — zastanawiał się głośno rudy brodac. — Ki czort? Gad czy ptak?

— Eee, pewnikiem ssak! — zaoponował inny. — Spójrzcie na jego nos, oczy i uszy! To przecież małpa człekokształtna! „Gorilla troglodytes” — dodał uczenie.

— Skąd małpa w tych okolicach? — oburzył się brodac. — To jest na pewno gad! Patrzcie, jakie ma złe spojrzenie!

— Nie kłóćcie się, chłopaki! — uspakajał poważnych rumiany blondyn — zaraz zapytam się pana profesora!

W tym momencie do pokoju wkroczył profesor. — Panie profesorze! — wrzasnęli chórem studenci — złowiliśmy wspaniały okaz! Coś dla pana!

Profesor poprawił na czole cwiktery i ukląkł z wysiłkiem u mego wezłowia.

— Uwłosienie skąpe — mruzczał, lustrując mnie spojrzeniem. — Po pięć palców u rąk... 31 zębów — skonstatował, zajrzawszy mi przemocą do gardła.

— Jednego wyrwałem — odezwałem się znieczeka.

Profesora aż coś podrzuciło w górę. — On mówi!!! — spojrział w stronę uczniów ze zdumieniem.

— Może to papuga? — podał mi myśl rudy. — Nie!!! — wrzasnął nagle profesor. — O rety! ludzie, to przecież człowiek! Homo sapiens! A żeby was... — zaklął — jak się pan nazywa?

Podał mi swe imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia oraz stopień służbowy. Profesor był wyraźnie skonsternowany.

— Proszę nam wybaczyć — mruzczał — zaszła mała pomyłka... Zdarza się... Dla dobra nauki...

— Głupstwo, panie profesorze! — pocieszyłem go. — Pana też przecież ktoś nieznanomy mógłby wziąć za małpę! No, ale muszę już panów pożegnać. Pan rozumie, pora o biadova!

Ukloniłem się i wyszedłem. Uszedłszy parę kroków, już na ulicy, przystanąłem i obejrzałem się za siebie. Na bramie szkoły podstawowej błysła się prowizoryczna tabliczka: „Ekipa badawcza w Kozicach, Instytut Zoologiczny Uniwersytetu w X.”

Felieton filmowy

Studenckie kłopoty w wykonaniu Ralfa Habiba ◆ Na czym polega piękno starego „Hotelu” ◆ Nowe filmy

Znany już u nas reżyser sensacyjnych filmów „czarnej serii” Ralf Habib nakręcił zupełnie inny film, którym sprawi na pewno zawód kinomanom. Nie jest to bowiem w żadnym razie historia podobna ani do „Prawa ulicy” ani do „Poznańskich noc” ani nawet

przy współpracy włoskich aktorów. To chyba zdecydowanie zacięło na filmie i jego umownej komediowości. Co ma zrobić grupa energicznych studentek, którym odmówiono mieszkania w Paryżu? Oczywiście potajemnie zajmują niezamieszkały dom i urządzają w nim

„HOTEL DU NORD” — jest filmem, który zawiątał do nas powtórnie po długich 19 latach. Starsze pokolenie pamięta niewątpliwie wszystkie dzieła Marcela Carné, a szczególnie „Hotel”, cieszący się na ekranach świata wielkim powodzeniem.

W roku 1938 Carné wyprodukował dwa filmy: „Ludzie za mgłą” i „Hotel du Nord”. Oba te filmy łączy wspólna filozofia negacji, buntu wobec życia, zupełnego osamotnienia człowieka i skazania go na śmierć, ponieważ życie nie przynosi nic, dlaczego warto byłoby żyć. Szamotaninę się bohaterów między życiem a śmiercią, szukanie celu w życiu, wreszcie porażka, przegrana, zakończona strzałem z pistoletu — oto nastrój tych filmów. „Hotel du Nord” jest epopcją miłosną dwojga ludzi, którzy przychodzą na noc do małego hoteliku na przedmieściu, by zakończyć razem swoje życie. Strzał pada — ale mimo to żyją oboje, przedzieleni granicą prawa. Piotr dostaje się do więzienia, Renée żyje samotnie. W jej życiu musi zająć wydarzenie, które pozwoli zakochanym znaleźć się

z powrotem, które zbliży ich do siebie i zwiąże na nowo.

Z pomocą Renée przychodzi... Louis Jouvet! Doskonały, zawsze opamięniony, chłodny, pełen gracji... z oczyma palącymi, jak węgle. Ten aktor nigdy nie był stary! Treść jego wewnętrznej gry wyrażała się najprostszymi środkami, ruchem, czasem tylko spojrzeniem, a czasem właśnie bezruchem i milczeniem.

I wreszcie... Arletty! W każdym filmie inna. „W wieczornych gościach” — demon zła i przewrotności, w „Komediach” — pełna gracji nieszczęśliwa kobieta, w „Hotelu du Nord” — prostytutka kurtызana, wulgarna i zacięta, w zazdrości zdolna popełnić wstrętny czyn. Jedną z najlepszych i najwyrazistszych twarzy francuskiego ekranu.

W roli Renée ujrzymy słynną w okresie międzywojennym tragiczną francuskiego ekranu Anabelle, w roli Piotra również świetnego wówczas aktora Jean Pierre Aumonta. „Hotel du Nord” dziwi nas nieco przestarzałą konwencją, atmo-

sfera, która płynie ku nam z ekranu jest już niedzisiejsza, dawno przebrzmiała. Rażą nas umowne gesty dramatyczne, i pompatyczność reżyserii. Ale czy mimo to, nie przemawia do nas liryzm Carné’ga, nie uderza nas świetna gra aktorska, czy film traci swój sens filozoficzny, mimo, że jest tak odległy od nas?

Na dzieło filmowe trzeba patrzeć pod kątem treści, jakie nam przekazuje w artystycznej formie. Jeśli nawet ta forma ulegnie próbie czasu — trzeba umieć wyluskać zeń piękno i nieprzemijający urok.

NOWE FILMY:

„Czarownice z Salem” — już wkrótce na naszych ekranach słynna ekranizacja sztuki Artura Millera z Yves Montandem i Simone Signoret.

„Dezertier” — polski film sensacyjny. Opowieść o ucieczce z niemieckiego Wehrmachtu polskiego żołnierza. Tragiczna ucieczka po starych sztybach kopalni na Śląsku. Wiele emocji i Maria Ciesielska w roli głównej.

„Kamienne serce” — opowieść ludowa NRD o bardzo bogatym człowieku, który miał kamienne serce.



Scena z „Hotelu du Nord”

do idącej na naszych ekranach sympatycznej „Agnieszki wśród gangsterów”. W filmie „Klub kobiet” Habib odstąpił od reguły sensacyjności i poszedł w kierunku lekkiej, bzdroskiej komedii. Scenariusz opracowany jest na podstawie utworu Jacquesa Devalla, a cały film zrobiono

klub kobiet. Rychło jednak dowiaduje się o tym właściciel i tu zaczyna się pasmo zabawnych nieporozumień i przygód, z których jednak uroczę paryżanki wychodzą obronna ręką. Miłe i pełne wdzięku role stworzyły szczególnie Nicole Courcel, Dauby Carrel, Alta Riba, Georgia Moll.



Niedaleko od Krakowa, w okolicach Nowego Sącza znajduje się przepiękny zakątek, istny raj dla miłośników sportów wodnych. Jezioro Roznowskie, bo o nim tu mowa, roi się w miesiącach letnich od żaglówek, kajaków i innych łodzi. Był projekt zorganizowania nad jeziorem Roznowskim ośrodka wypoczynku niedzielnego i świątecznego Huty im. Lenina. Szkoda, że jeszcze w tym roku nie doczekał się realizacji...

WRZESIEŃ MIESIĄC ODBUDOWY STOLICY I KRAJU

Kto pójdzie w ślady załogi Walcowni Blach na Zimno?

Niedawno pisaliśmy na temat składek i ofiar, wpłacanych przez społeczeństwo Nowej Huty na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. Stwierdziliśmy wtedy, że z tą ofiarnością nie jest niestety najlepiej, że trzy największe przedsiębiorstwa na terenie Nowej Huty a mianowicie: Huta im. Lenina, Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty i ZBM wpłaciły dotychczas bardzo niewielkie kwoty na ten cel.

Oto np. 17-tysięczna załoga Huty im. Lenina wpłaciła w ciągu bieżącego roku zaledwie 3 tys. zł na SFOS. W ub. roku było jeszcze gorzej. I dlatego u progu września, będącego tradycyjnie Miesiącem Odbudowy Stolicy zwracamy się do całej załogi huty z apelem o wpłacanie zbiórek na cel, który każdemu Polakowi jest napewno drogi — na odbudowę stolicy. Jak wiadomo, część pieniędzy wpływających na konto SFOS jest przeznaczana na inwestycje nie tylko w stolicy, ale i innych miastach Polski.

Wydaje się, że najlepszą formą pomocy dla odbudowującej się stolicy jest dobrowolne opodatkowanie się poszczególnych załóg huty w

pewnej niewielkiej wysokości, np. zadeklarowanie 1/2 proc. miesięcznego uposażenia albo nawet jeszcze mniej. Tą właśnie drogą poszła załoga Walcowni Zimnej Blach HIL, która podjęła na naradzie robotniczej odbytej w dniu 18 bm uchwałę o opodatkowaniu całej załogi na SFOS w wysokości 0,25 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

Decyzji tej, będącej wyrazem właściwego stosunku do sprawy odbudowy stolicy Warszawy, można tylko pogratulować walcownikom. Która załoga Huty im. Lenina pójdzie w jej ślady, kto będzie następny?

Apelujemy jeszcze raz o podejmowanie podobnej decyzji, jaką podjęli już walcownicy!

MUCHY W ZUPIE

O KWATERUNKU I... ŁAPOWNICTWIE



Dzielnicza Rada Narodowa w Nowej Hucie. — Przed drzwiami Wydziału Kwaterunkowego długa kolejka. W dniach przyjęcia kierownik załatwia około 200 interesantów. „Załatwia”, to trochę przesadnie słowo. Nie sposób załatwić wszystkich, gdyż za mało jest mieszkań. Ze wszystkimi jednak trzeba porozmawiać. Sprawy nie są tak proste jak się to wydawało. Jedno jest pewne — każdy z petentów żąda mieszkania, każdy uzasadnia na swój sposób, że tylko jemu należy się mieszkanie naprawdę.

Właśnie o te uzasadnienia mi chodzi. Więc kilkusetosobowe rodziny, zamieszkujące w ciasnych garsonierach, młode małżeństwa z hoteli, nieliczni (bo są i tacy) mieszkańcy pralni — kategoria ludzi naprawdę potrzebujących. — Dalsze sprawy są bardziej problematyczne. Spory procent ludzi ubiegających się o przydział stanowią żyjące w niezgodzie rodziny. Oto mąż, który chce się rozwieść z żoną, tu znów matka skarżąca się na córkę, która wyrzuca ją z mieszkania, żona odchodząca od męża — cały korowód rodzinnych kłótni. Ludzie ci, żądając mieszkania, w jakiś sposób mają rację. Czasami warunki dalszego wspólnego pożycia są bardzo trudne. Jednak pierwszeństwo musi mieć pierwsza kategoria ludzi.

Zdarza się czasami, rzecz o wiele gorsza. Ludzie kłamią, kłamią nałogowo. Pod pretekstem niesnasek rodzinnych, rozwodów usiłują zdobyć nowe mieszkania, podczas, gdy w starych mieszczą się co najmniej znośnie. Wiele podobnych spraw, codziennie przewija się przez gabinet kierownika.

Kierownik Wydz. Kwaterunkowego ob. BORKOWSKI ma uzasadnione pre-

tensje do zakładów pracy, które czują dziwną niechęć mieszania się w sprawy rodzinne swoich pracowników. Przecież na córkę znęcającą się nad własną matką można wpłynąć w jakiś sposób. Może zająć się tą kwestią organizacja partyjna. Nie ma spraw nierozwiązalnych.

Teraz z innej beczki. — Przychodzą do Urzędu Kwaterunkowego łapowkarze, ludzie, sądzący, że bez łapówki nic nie można załatwić. Przykład? Bardzo proszę.

Przed kilkoma dniami jedna z kobiet starała się o wyłączenie domku jednorodzinnego spod kwaterunku. W niedługim czasie załatwiła sprawę pomysłnie. W chwili, kiedy urzędnik wręczał jej odpowiednie zezwolenie, poczuł, że petentka wkłada mu coś do kieszeni. Złapał ją za rękę. Okazało się, że trzyma w niej zwitek banknotów. Zezwolenie zostało odebrane, petentka odeszła z kwitkiem. Na drugi dzień zjawił się jej mąż z przeprosinami.

Macie przykład, jak rodzi się fama o łapownictwie w kwaterunku. Po załatwieniu sprawy urzędnik zostaje obdarowany pieniędzmi. Jeżeli by je przyjął, po jakimś czasie ta sama kobieta opowie sąsiadce, że załatwiono ją dzięki łapówce. Zapomni o tym, że pieniądze wręczyła po załatwieniu wszystkich formalności, że bez łapówki odeszłoby się. Później będzie krążyła po ludziach wieść, — „bez forsy nie idź do kwaterunku”.

Ludziska kochane, nie utrudniajcie kwaterunkowi roboty. I tak ma dużo trudności. Nie ma w całym kraju biura, w którym panowałaby podobna sytuacja. Najbardziej trudne i bolesne są sprawy mieszkaniowe. LEP

TYŃK TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Mieszkańcy osiedla A-11 ucieszyli się, że wreszcie przystąpiono przed paroma miesiącami do tynkowania ich bloków. W tej chwili prawie całe osiedle z wyjątkiem DMR jest już otynkowane. Lecz jak napisaliśmy w tytule, tynk to jeszcze nie wszystko. Mieszkańcy A-11 pragną, aby Wydział Gospodarki Komunalnej DRN pomyślał o uporządkowaniu całego terenu na tym osiedlu. Chodzi głównie o odcinek Alei Przemysłowców Pracy wzdłuż osiedla A-11. Równocześnie z zakończeniem tynkowania powinno się przystąpić do układania chodników i urządzania zieleni.

Przy okazji warto jeszcze raz wrócić do sprawy placu wokół DMR. Od trzech lat prowadzi tu się — co jakiś czas — prace porządkowe i jak dotąd nigdy nie kończy.

Ciekawe, ile już zmarnowano pieniędzy przez ciągłe niszczenie tego, co uprzednio zrobiono. Kto odpowiada za istniejący bałagan? Sądymy, że Wydział Gospodarki Komunalnej przysłał nam w tej sprawie jakieś wyjaśnienie. (j. z.)

Radzimy: ZDROWYM UCZCIWIE PRACOWAĆ A CHORYM — LEŻEĆ W ŁOŻKU

ABSENCJA była i jest ciągle w hucie jednym z najważniejszych problemów. Pomyślmy: codziennie brakuje w pracy 20 proc. załogi, przy czym niejednokrotnie odsetek ten wzrasta jeszcze bardziej. Oznacza to, że codziennie, co piąty pracownik nie przychodzi do pracy, że muszą go zastępować inni, że ktoś za niego musi wykonywać jego pracę. Produkcja przecież nie może stać się jednak dodatkowo trudniejszą hamującą wykonanie planów. Oprócz tego ludzie są niepotrzebnie obciążeni pracując za nieobecnych.

Powie ktoś, że przyczyną nadmiernej w ostatnich czasach absencji jest okres urlopowy, próbując winą obciążać — lato. Zobaczymy co mówi na ten temat statystyka prowadzona codziennie przez Dział Kadr Huty im. Lenina, co mówią cyfry.

20 bm. nieobecność w pracy wyniosła 22 proc. całej załogi — 581 pracowników fizycznych z powodu choroby i 81 pracowników umysłowych. 21 bm. nieobecność wyniosła 20,6 proc. załogi, przy czym ze zwolnień lekarskich korzystało 570 pracowników fizycznych i 81 pracowników umysłowych. 22 bm. absencja sięgała 20,2 proc. załogi, chorych było 577 pracowników fizycznych i 89 pracowników umysłowych. 23 i 24 bm. cyfry nie uległy także żadnej zmianie. Wniosek? Codziennie ponad 500 pracowników fizycznych i około 80 pracowników umysłowych korzysta ze zwolnień lekarskich. Okazuje się więc, że urlopy nie stanowią tak poważnego procentu absencji jak usiłują to niektórzy twierdzić.

Nasuwa się z kolei drugi problem, czy ludzie korzystający ze zwolnień lekarskich są rzeczywiście chorzy? Pytanie to zadawaliśmy sobie już nieraz powątpiewając, ażeby tak duża część załogi s t a l e chorowała. Wyszło nawet projekt kontrolowania czy pracownicy chorzy rzeczywiście chorują, czy w myśl zaleceń lekarza są w domu i leżą w łóżku, czy też symulują chorobę wprowadzając w błąd lekarza po to, aby wyjechać do rodziny na wieś na żniwa, czy omloty, lub żeby po prostu pod osłoną świadectwa lekarskiego — bume-

lować. Projekt ten okazał się niestety całkowicie słuszny i potrzebny. Dowiodły tego pierwsze przeprowadzone w Nowej Hucie kontrole. Powołana została bowiem niedawno specjalna komisja, która przystąpiła już do pracy. W jej skład wchodzi przedstawiciele: Rady Zakładowej Kombinatu, Dyrekcji Huty oraz Zarządu Wojewódzkiego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Komisja odwiedza codziennie kilkunastu pracowników huty w ich mieszkaniach. Jaki wynik dały pierwsze kontrole? Czy przypuszczenia że w wielu wypadkach nie chodzi o chorobę, lecz o prostu o bumelanctwo okazały się słuszne? Odpowiedzią na to pytanie jest chociażby wynik jednej, jedynej kontroli odbytej w dniu 21 bm. Na czternastu skontrolowanych pracowników, powtarzamy — chorych, którzy powinni w myśl zaleceń lekarza leżeć w łóżku — zastano w mieszkaniach tylko dziesięciu. Czterech było nieobecnych. A więc wniosek zupełnie jasny: wykorzystali zwolnienie lekarskie do siebie tylko wiadomych celów, nic z nadwątlonym stanem zdrowia nie mających wspólnego.

Ciekawi was zapewne, kto są ci pierwsi bumelanctwi, przyłapani przez komisję na gorącym uczynku? Proszę bardzo, służymy nazwiskami. W przyszłości chętnie będziemy zamieszczać ich całe listy, podobnie jak robiliśmy to na początku br. z pijakami, złodziejami, chuliganami i awanturnikami. Byli to: ZENON SOCHA, pracownik fizyczny Wydziału Remontu Pieców Hutniczych, TADEUSZ ZADŁO, pracownik fizyczny Transportu Samochodowego, RYSZARD MICHAŁEK, pracownik Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco i WŁADYSŁAW SZPAK, pracownik fizyczny Stalowni.

Przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZUS wystąpił z wnioskiem, aby nieobecny w domu „chorym” potrącić 40 proc. przysługującego im zasiłku chorobowego. A jakie konsekwencje dyscyplinarne wysnuje wobec nich huta? Chyba nie ujdzie im to, jakby nie było oszustwo, na sucho. Tak więc okazało się (nareszcie!), że bumelanctwo usankcjonowane zwolnieniem lekarskim, czy też powiedzmy inaczej — szarganie nad-

wyżonego chorobą zdrowia — nie popiaca. I żeby nie było żadnych niedomówień, także w przyszłości popiacać nie będzie. Kontrole bowiem, które okazały się jak najbardziej celowe i słuszne, będą zaostrzone, komisje odwiedzą każdego chorego w jego mieszkaniu, zresztą dla jego własnego dobra, by szybko i gruntownie wyzdrowiał!

Dlatego naprawdę radzimy: zdrowym — uczciwie pracować, a chorym — leżeć w łóżku i leczyć się. jd.

Zegiestów obfituje w cuda przyrody, jak zakątek mitycznego raju, porwany bogom przez olbrzymów i rzucony w kotłinkę pośród gór. Jest tak piękny, że uroda jego oszałamia, zaś balsamiczny zapach z lasów zegiestowskich wynagradza wszelkie odory stęchlizny i zatłaczonych przewodów kanalizacyjnych, panujące w niektórych częściach „Sanato”. Cuda Zegiestowa rozpoczynają się nad Popradem, spokojnym teraz i cichym, jak najpoczuwając z rzek nizinnych. Tylko nie zasypane jeszcze wyrwy w wysokich brzegach świadczą o szale żywiołu, który tak niedawno przemienił Poprad w groźne niebezpieczeństwo.

W pogodnie dni życie wczasowiczów w „Sanato” przenosi się na uroczą wyspę otoloną dwoma ramionami rzeki i położoną tuż naprzeciw Domu. Uczestnicy jednego z letnich turnusów postawili własnymi siłami mostek łączący ją z brzegiem, ku uciesze wszystkich pokoleń wczasowych, zwłaszcza tych najmłodszych.

Piękny jest krajobraz nad Popradem. Zielone lasy przegładają się w jego wodach jak w lustrze; w zakrętach rzeki płonie kilka słońc, niewiele słabszych od tego na niebie, które dało im początek. Sliczne lasy stanowiące naturalny park, należą do największych uroków tego zakątka. Wszystkie domy wczasowe i sanatoria stoją u podnóża lub na stokach gór, przychepione do nich jak olbrzymie gniazda.

Piękne jest również samo centrum Zegiestowa — Zdroju. Stanowi go sanatorium projektowane przez prof. Szyszko-Bohusza. Niewielki park z gazonami kwiatowymi i laweczkami oraz parę domów i kiosków z kawiarnią na czele. Kilkaset metrów wyżej kryje się w lesnym gąszczu Zdrój „Anna” z doskonałą, musującą wodą leczniczą. Krajobraz Zegiestowa od strony Krynicy zamyka wspaniały akcent: dwie „łopaty”, polska i czeska, będące oczami zieleni na tle spirali Popradu i sanatorium „Wiktor”, nie mające sobie równego nawet w wielu kurortach zagranicznych.

Poza wspaniałymi trasami spacero-

DZIŚ i JUTRO DOMU WYPO W ŻEGIESTO

wymi ma również Zegiestów swoje ciche kącki, w których można się opalać, czytać książki, a nawet wypić kawę nie gorszą od tej z zatłoczonej, krakowskiej „Literackiej”. Tyle o prawdziwych cudach przyrody i nie tylko przyrody w raju nad Popradem, który rozpoczyna się malutkim dworcem kolejowym z napisem Zegiestów. A teraz o rzeczy samej, czyli o „Sanato”.

Paromiesięczne doświadczenia nasuwały już szereg wniosków, które war-



Wijący się Poprad tworzy szereg pięknych zakątków.

to wykorzystać w celu lepszego użytkowania domu wypoczynkowego wydzierżawionego przez Hutę dla pracowników. Niewątpliwie nie były słuszne koncepcje utworzenia w nim wczasów tylko dla matek z dziećmi, choćby dlatego, że jego warunki nie są najlepsze dla dzieci. Przebiegające o kilkanaście metrów podziemi i Poprad stanowią dostateczne powody do niepokoju o co ruchliwszych malców. Gdyby Dom miał być przystosowany do tego celu, trzeba by go jeszcze doinwestować robiąc dodatkowo placiki do zabaw i świetlice z odpowiednim wyposażeniem.

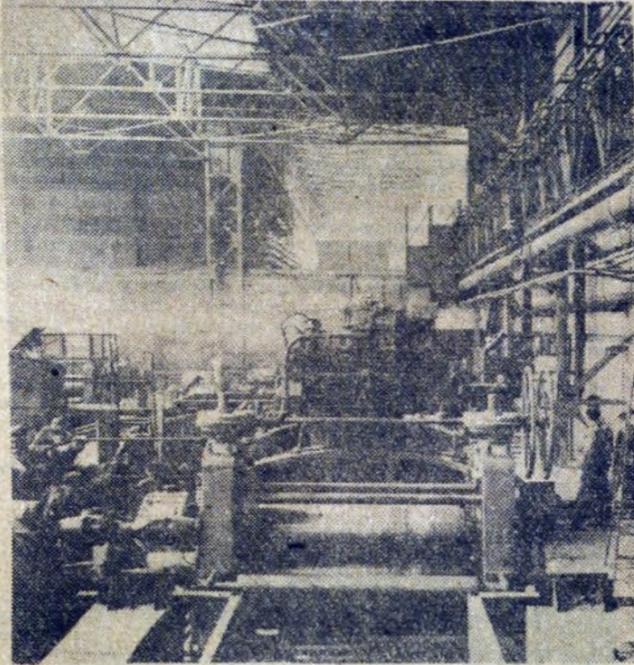
Druga realizowana obecnie koncepcja wczasów rodzinnych również nie jest pełnym wykorzystaniem możliwości Zegiestowa nie mówiąc już o wspomnianych brakach, do których dochodzi jeszcze niezbyt szczęśliwe rozwiązanie architektoniczne niektórych części budynku (przechodnie pokoje) oraz trudności gospodarowania w ciasnym zapleczu kuchennym z dużymi brakami urządzeń wodno-kanalizacyjnych, co przy bardzo urozmaiconym jadospisie musi dać się we znaki. W tej sytuacji jedynym rozsądnym wyjściem i zarazem jedynym sposobem pełnego użytkowania tego, co może dać Zegiestów, są w c z a s y l e c z n i c z e dla pracowników huty. Zamierzone sfinalizowanie tej sprawy w najbliższym czasie przez zawarcie odpowiedniej umowy z sanatorium zegiestowskim jest pociągnięciem bardzo słusznym. Prawdopodobnie więc już od jesieni „Sanato” będą korzystali ludzie skierowani przez Służbę Zdrowia kombinatu, a więc przede wszystkim potrzebujący wypoczynku oraz leczenia.

Jak wynika z rozmowy z lekarzem

W Walcowni Blach na Zimno

Już od kilku tygodni trwa w Walcowni Blach na Zimno Huty im. Lenina rozruch urządzeń technologicznych. Wielkie i skomplikowane maszyny przechodzą kolejno próby montażowe, a następnie próbny bieg bez obciążenia. W pracach rozruchowych czynny udział bierze załoga eksploatacyjna Walcowni, która już wkrótce stanie na odpowiedzialnym posterunku.

Na naszych zdjęciach pojęte urządzenia walcownicze w ostatniej fazie montażu.



PRZYKŁADOWA SZKOŁA ZAWODOWA DLA PRACUJĄCYCH

W roku bieżącym przy Hucie im. Lenina powstanie nowy typ szkoły — Przykładowa Szkoła Zawodowa dla Pracujących. Nauka w szkole trwać będzie 2 lata, w grupach przystosowanych do pracy zmianowej. Absolwenci szkoły otrzymają dyplomy czeladników przemysłowych. W roku szkolnym 1958/59 przewidziane jest uruchomienie klas o następujących kierunkach: metalurgicznym, ogólnomechanicznym, elektrycznym.

C przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się pracownicy posiadający ukończone 7 klas szkoły podstawowej oraz przynajmniej jednoroczną praktykę na stanowisku odpowiadającym obranemu kierunkowi nauki w szkole.

Wpisy przyjmują kierownictwo szkoły w terminie od 2 do 10 września br. w godz. od 11 do 15, Ośrodek Szkolenia Wewnątrz-zakładowego, barak nr 4 tel. 50-59. (pok. nr 3).

AKTUALNOŚCI SZKOLENIOWE

TECHNIKUM ZAOCZNE W NOWEJ HUCIE

...przyjmuje dodatkowe wpisy na rok szkolny 1958/59 — Wydz. Hutniczy, specjalność: metalurgiczna i walcownicza. Kierunki mechaniczny i elektryczny prowadzi Technikum Zaoczne w Krakowie, ul. Wąska 7.

Nauka w technikum trwa 10 semestrów (5 lat). Warunkiem przyjęcia na semestr I jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej oraz złożenie egzaminu wstępnego z matematyki i języka polskiego. Na semestry wyższe obowiązują złożenie egzaminów z przedmiotów wykładanych na semestrach poprzednich oraz praca na stanowisku zgodnym z obranym kierunkiem studiów.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do technikum przedkładają następujące dokumenty: podanie (potwierdzone przez

kierownika wydziału i Radę Oddziałową), życiorys, ostatecznie świadectwo szkolne, dwa zdjęcia, zaświadczenie pracy, skierowanie (wydaje Dział Przetwarzania i Szkolenia Kadr).

Wpisy przyjmuje sekretariat Technikum Zaocznego w Nowej Hucie oraz sekretariat Technikum Zaocznego w Krakowie, ul. Wąska 7, w godz. od 8 do 17.

DZIAŁ PRZYGOTOWANIA I SZKOLENIA KADR...

...informuje, że biura Działu przeniesione zostały do budynku „Z” Dyrekcji Naczelnej, Klatka „B”, pokoje nr 133, 140 147 — telefony: sekretariat — 49-15, 47-78, 48-22, 43-60.

W Baraku nr 4 mieści się Przykładowa Szkoła Podstawowa dla Pracujących, (tel. 50-59) oraz sale wykładowe Ośrodka Szkolenia Zawodowego. Centralne kursy branżowe i egzaminy kwalifikacyjne prowadzone przez Komisje Branżowe, odbywać się będą w salach wykładowych Ośrodka Szkolenia Zawodowego, barak nr 4. L.S.

JACEK ŻUKOWSKI

MY NIEBIESKIE PTASZKI — BRACIA ZŁODZIEJASZKI

Pozwólcie, że się przedstawiemy. Jest nas spora grupa. Rozwijamy działalność w sklepach i przedsiębiorstwach, na budowach i w urzędach. Nie nosimy w kieszeniach wytrychów, a przy „robocie” nie używamy czarnych maseczek. Nie włamujemy się do magazynów i nie rozpruwamy pancernych kas. Brzydymy się kradzieżą. My tylko bierzemy mienie społeczne, a więc niczyje, popełniamy nadużycia, mamy manka. Łapówką też nie gardzimy. Nawet pracujemy w instytucjach państwowych i przedsiębiorstwach. I za pensje (1.200 — 1.500 zł) budujemy domki, wille, kupujemy skutery i auta.

O, bo my umiemy się urządzać. My kalkulujemy jak kupcy, rozpatrujemy wszystkie

za i przeciw. Bilans jest dla nas dodatni. A więc stwierdzamy, że oplaca się kraść. tj. chcieliśmy powiedzieć — popełniać nadużycia, manka, malwersacje. Istnieje przeciwne prawdopodobieństwo, że przestępstwo nie zostanie wykryte. Przynajmniej przez długi czas, a my tymczasem kupimy trochę złota, jakąś wille, ładne auto. Bo my się ludzimy, że skradzione mienie nie zostanie nam odebrane. No i często nasze przewidywania spełniają się. Przepada skromne umeblowanie jednego pokoju, a po wyjściu z więzienia mamy jak znalazł wille, samochody, kosztowności.

CZAS: jedna z niedziel br. MIEJSCE: Huta im. Lenina, magazyn Mostostalu. Ciężarowym autem zajeżdża

pracownik przedsiębiorstwa wraz ze swoim kolegą — JURÓWICZ i SARGA. Wybrali moment, kiedy będzie miał dyżur stróż, analfabeta. Stawia przepustkę z pieczętką wystarcząca. Przyjechali, wybrali co ładniejsze arkusze blachy i najspokojniej zaczęli je ładować na auto. Ale że to nie lekka robota zasapali się nie licho. Przysiedli na ławeczce, zapalili papierosa, pogawędzili ze stróżem. „Robota nie zaszyje, nie ucieknie”. Wypoczęci wrzucili jeszcze parę arkuszy i przez nikogo nie zaczepiani, najspokojniej opuścili rejon huty.

Apetyty rosty. Po dwóch tygodniach znowu przyjechali jak do własnego folwarku. Załadowali, wywieźli. Dopiero po jakimś czasie złodzieje znaleźli się pod kluczem. Niestety blacha zniknęła. Straty wielotysięczne. A wypadek nie odośniony. Jawne bezcelne kradzieże zdarzają się nader często.

Plac składowy ZBM w Nowej Hucie. Podjeżdża kierowca z namówionym ładowaczem i najspokojniej nie zaczepiani przez nikogo pakują na samochód transport cegieł. Nikt się nie pyta kto, po co, jakim prawem? Magazynu ZBM stały otworem. Kto chce niech bierze, i brali. W biały dzień, popołudniu, rano. Bezcelnie, „oficjalnie” kradli. Nawet w naszym kraju, bogatym w paradoksy — niecodziennie zdarza się taka oficjalna kradzież. Dopiero któregoś dnia, na drodze do Zielonek Milicja zainteresowała się samochodem wiozącym cegły. Złodzieje wpadli.

Inni aferzyści wywozili z huty cegły krzemionkową. Ci nie bawili się w jakieś tam detale; kradli wagonami i szły wielotonowe wagony, ładowane cegłą krzemionkową wprost w łapy złodziei. Prawdziwi hurtownicy. To już nie jakieś szwindelki, przerobiony kwit, wyniesiony po kryjomu przedmiot. Złodzieje kradną na oczach wszystkich, korzystając z bezgranicznej wprost obojętności, kurzej ślepoty. Częstość nie zadają sobie nawet tyle trudu, by sfalszować dokumenty, przerobić cyfry. Nie, oni bez żadnych legalnych, czy nielegalnych podstaw, bez jednego marnego świstka papieru podjeżdżają pod składnicę, pod magazyny i bez mrugnięcia okiem po prostu — biorą. Ładują na auta i wagony, wywożą poza obręb huty, by sprzedać budującemu się ciłtopu, prywatnemu przedsiębiorcy, pokątnym paserom.

Każda taka „transakcja” to dziesiątki, to setki tysięcy złotych wyciąganych beczelnie z twojej, z mojej, z nas wszy-

stkich, całego społeczeństwa kieszeni.

Dość tego! Czas na ostre sankcje prokuratorskie, surowsze wyroki sądowe, sprawniejszą działalność MO. Ale przede wszystkim czas na ustawę nakazującą złodziejowi spłacić do ostatniego grosza ukradzione sumy. Bo tak: ukradnie on kilkaset tysięcy złotych, pieniądze ulokuje w słojuj cioci, lub rozwiedzionej żony i nie można ich ruszyć. Odsiedzi dwa, trzy lata, a potem żyje bez troski i wesołości, że tak udao mu się okpić państwo. Powinien być natłoczony na niego obowiązek: choćby do końca życia płaciłaby i oddania ukradzionej sumy.

Są złodzieje z góry stawiający na litosci. Liczą na to, że mają gruzlicę, że są obarczeni liczną rodziną — więc mogą kraść, bo sędzia nie będzie miał sumienia ich skazać. — Traktują chorobę, warunki rodzinne jako swoistą premię. Rozmawiałem z kilkoma prokuratorami; są bezzilni wobec drobnych przestępstw gospodarczych. W niektórych wypadkach ustawa nie upoważnia ich do ścigania przestępcy. (Np. kombinatory z kombinatu skupują złom szamotowy i sprzedają dalej z wysokim zarobkiem). Dekret z 1953 roku nie pozwala zejść poniżej granicy 6 miesięcy pozbawienia wolności. W wypadku drobnych kradzieży, kara pół roku więzienia jest za duża. I w praktyce sądy zawieszają kary z czego najbardziej zadowoleni są złodzieje.

Także zbyt rzadkie stosowanie kar grzywny sprzyja tylko przestępcy. U nas nie pozbawienie wolności, ale „stuknięcie po kieszeni” odczuliby złodzieje jako największą karę, której nie warto ryzykować. Szybka wykrywalność i natychmiastowe zabezpieczenie majątku zmniejszyloby szanse pomysłnych kradzieży i stanowiłoby większą groźbę, zwięzłoby się perspektywa bezkarności.

Ale te wszystkie przedsięwzięcia nawet najbardziej radykalne i tak nie rozwiążą problemu. Tutaj musi włączyć się zdecydowana postawa całego społeczeństwa. Zebny nie było obojętne dozorcę KTO i PO CO zabiera cegły z placu, żeby koledy nie patrzyli przychylnym okiem jak ten kierownik wynosi całymi wagonami materiał. Tu nie idzie o to, by być przesadnie podejrzliwym. by w każdym weszyć złodzieja, ale by nie przytykać oczu na draństwo, nie odwracać się plecami i udawać, że się nie dostrzeżę kradnącego. Wzmocnienie kontroli wewnętrznej to jeden z egzystencjalnych postulatów skutecznej walki z przestępczością gospodarczą.

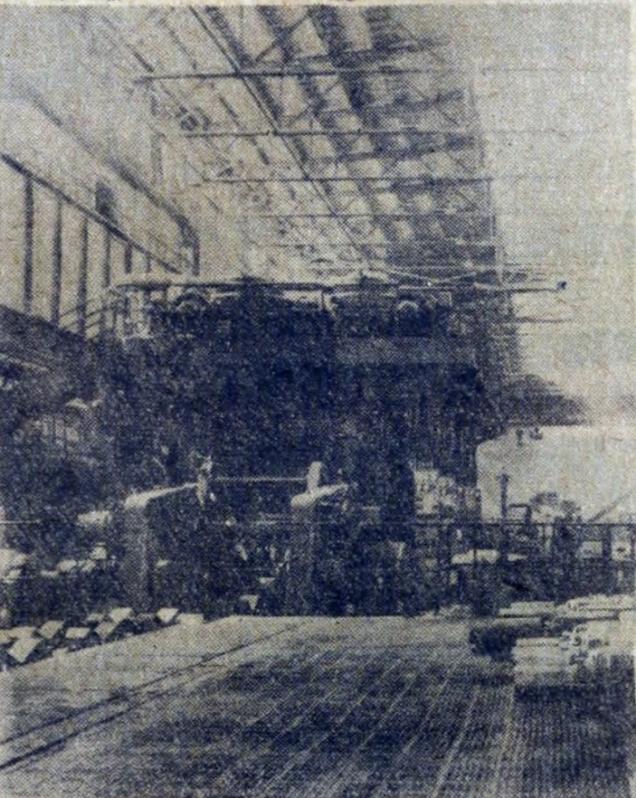


Foto J. Brożek

CZYNKOWEGO „SANATO” WIE-ZDROJU

w Zegiestowie - Zdroju, dr I. FILIPP, leczyc się tu można na wszelkie choroby nerwicowe, tak częste w wielkich ośrodkach przemysłowych. Mogą tutaj być poddani kuracji pacjenci cierpiący na choroby wrzodowe przewodu pokarmowego (nie wymagające zabiegów operacyjnych), nadciśnienie w okresie nerwicowym, chorujący na enemie, na serce, (z wyłączeniem zawalów) i woreczek żółciowy. Wszystko to oczywiście w stadiach nerwicowych, nie wymagających leczenia klinicznego.

W tym aspekcie „Sanato”, w którym ogólnie można stwierdzić tendencję do zupełnego wyeliminowania zwykłych wczasów wypoczynkowych oraz kolonii dziecięcych na rzecz lecznictwa powinno być w 100 procentach wykorzystane w tym celu.

Taka jest najbliższa przyszłość i przeznaczenie „Sanato”. A co teraz jeszcze można w nim pochwalić lub zganić? Zaczniemy od przyjemniejszego. Wyżywienie obecnie jest bezkonkurencyjne. Smaczne i wysoko kaloryczne posiłki, podawane trzy razy dziennie, mogą wprawić w zachwyt nawet wybrednego smakosza. Brawo OZR! Do przyjemnych stron odpoczynku w „Sanato” należy też zaliczyć możliwość posłuchania radia w miłym pokoiku klubowym z miękkimi fotelami i wcale już pokazną biblioteką.

Gorzej natomiast przedstawia się strona organizacyjna. Dopiero w zmianie kierownictwa zmienia się nieco na lepsze. Osobny rozdział należy się obecnemu systemowi przydzielania pokoi w „Sanato”, gdyż cięży on nad całym dwutygodniowym wypoczynkiem. Cała historia rozpoczyna się jeszcze w referacie wczasów HIL. Otrzymał wczasów, zapłacenie ich w OZR, to dopiero wstęp przebiegający na ogół dość sprawnie. Lecz z chwilą dokonania tych formalności zaczyna się budzić powątpiewanie, wywołane tajemniczością, którą osłonięty jest sam rozdział pomieszczeń w „Sanato”. Rozdzielnik jest ponoć sporządzony przez referat wczasowy i przesyłany (może kurierem dyplomatycznym?) do rąk kierownika „Sanato”. I tu dopiero, po kilku godzinach uciążliwej jazdy koleją w niesłychanym tłoku, dowiadujesz się, co

wygrałeś na tej loterii. Niespodzianki są niebyłejakie.

Np. pracownik cierpiący na wysięki w dwu kolanach otrzymał przydział pokoju na 3-cim, a więc najwyższym piętrze. Kilka par małżeńskich zostało ulokowanych w przechodnich pokojach, przy czym współtowarzysze, czy współtowarzyszki niedoli owych małżeństw, musieli korzystać z wspólnych szaf. W ten sposób biurokracja i beznamiętność wzięły się za ręce, by stordedować najlepsze chęci i wysiłki kierownictwa huty, zmierzające do zapewnienia wypoczynku z łóżde we własnym domu wypoczynkowym. A przecież sposób jest bardzo nieskomplikowany, albo przebić drzwi ze wszystkich pokoi wprost na korytarz, albo łączyć we wspólnych pomieszczeniach wczasowiczów jednej płci! Zaś chorych na serce, czy cierpiących na inne dolegliwości lokować na niższych piętrach. Proste, prawda? Tylko, że nikt w referacie wczasów niestety o tym nie pomyślał.



Plan sytuacyjny Zegiestowa

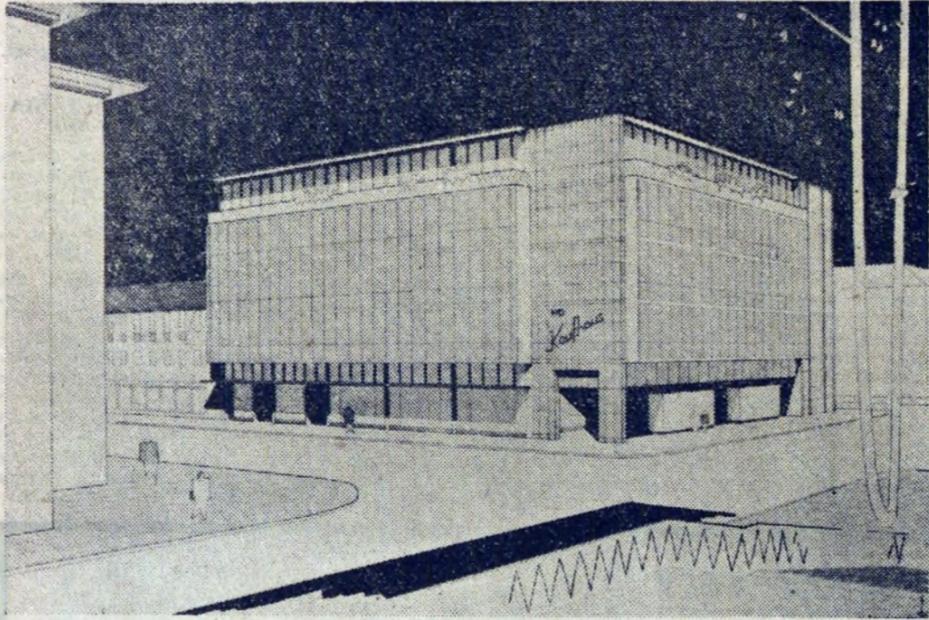
Przed wszystkim rozdziału pomieszczeń należy dokonywać jawnie, by ten, kto nie będzie zadowolony z warunków, które mu przypadną, mógł zrezygnować przed wpłaceniem należności za pobyt w „Sanato” i przed wyjazdem do Zegiestowa. Jeśli kolcami są braki w referacie wczasów HIL, to sam Zegiestów jest róża, która swoim urokiem stara się wynagrodzić przykrości.

IRENA KOZIELSKA



Budynek Sanatorium w Zegiestowie Zdroju.

PIĘĆ MINUT MARZEŃ...

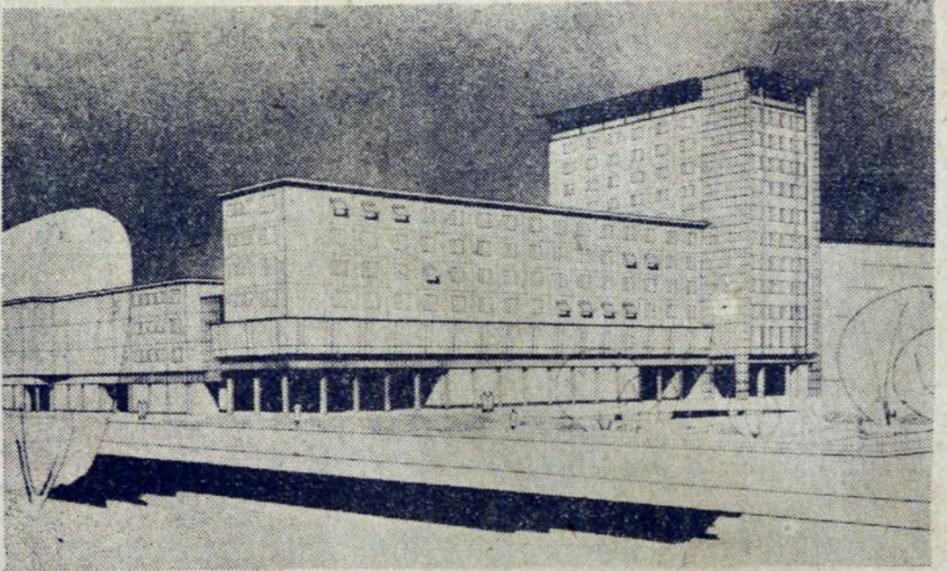


NARESZCIE!... Po długich latach walki, po licznych utarczkach w słowie (na naradach i konferencjach), oraz w piśmie (na idmach tygodników i pism codziennych), nasi projektanci, a co najważniejsze również i budowniczy N. Huty przystąpili do przeprowadzenia generalnych porządków w swojej pracy, co w efekcie przyniesie tak z dawna wyczekiwane, pożądane przez wszystkich i konieczne zmiany.

Nowe, budowane naszym wspólnym wysiłkiem miasto, które po 9 już przecież latach istnienia, wciąż jeszcze niestety przedstawia ogromny, rozbabrany, rozkopany plac budowy z szarymi, i brzydkimi, chociażby dlatego, że nie tynkowanymi budynkami, z zaniedbanymi i brudnymi klatkami schodowymi i z okropnymi nieraz wnętrzami mieszkalnymi.

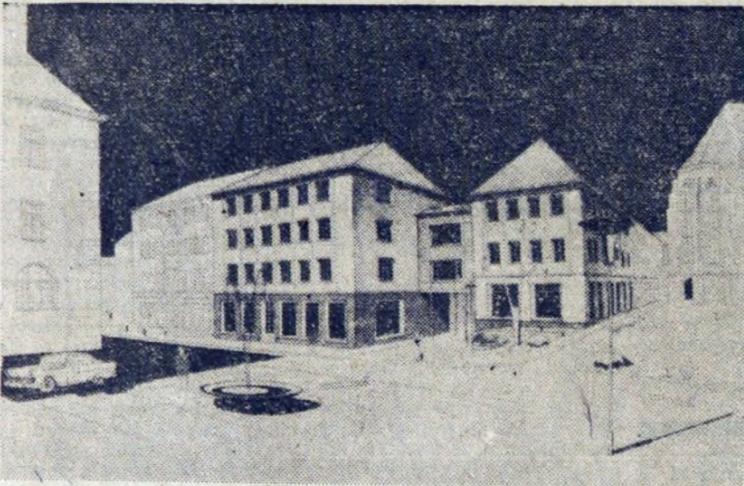
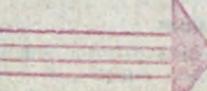
„Satis” — powiedziano sobie jeńnak ostatnio. Kwiec z bałaganem, brzydotą i niechlujstwem. Nowa Huta może, powinna i musi być pięknym, nowoczesnym i solidnie zbudowanym miastem... I to w czasie jak najkrótszym...

Za słowami, co się rzadko u nas zdarza poszły czynny... I oto — patrzcie wszyscy na niżej zamieszczone zdjęcia. „Patrzcie, czytacie i radujcie się, o Nowohutniczanie! (czy Nowohucianie?! Tak, czy owak, jednakowo brzydko to brzmi...)”

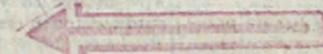


Tak będzie wyglądał dom towarowy, który zostanie zbudowany w ciągu najbliższych dwóch lat w Nowej Hucie. Nowoczesny, ładny, cały ze szkła i stali, z ruchomymi schodami wewnątrz... Raj dla gospodyń domowych, mężów i ojców — z pieniędzmi oczywiście...

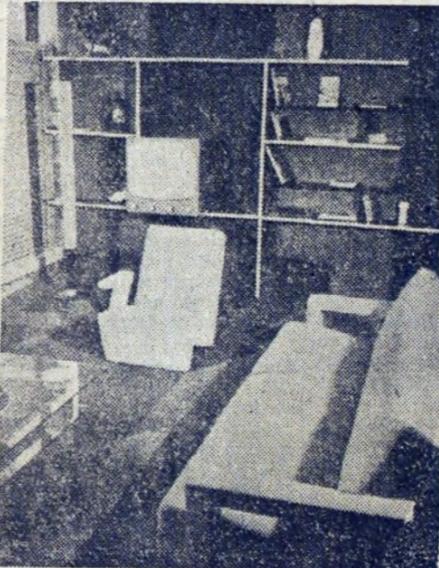
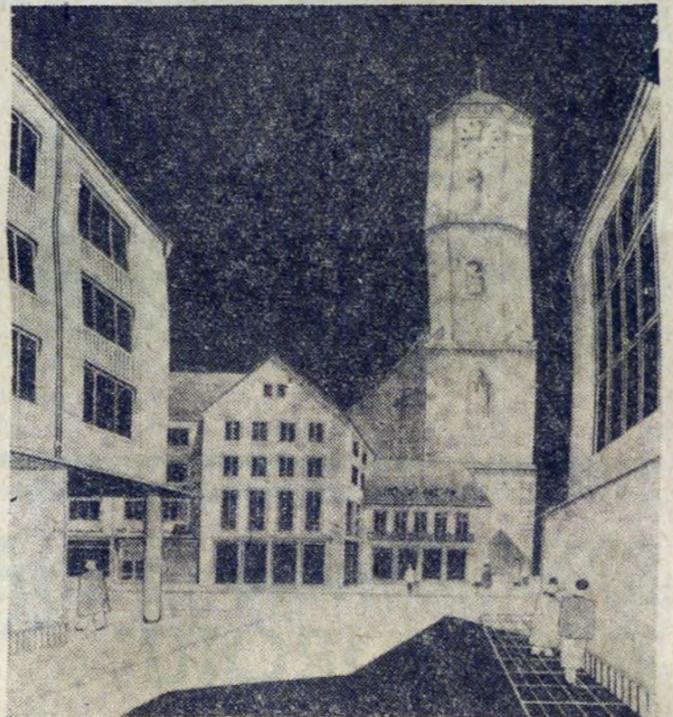
Oto fragment jednego z głównych placów naszego miasta... mnóstwo sklepów, parkingi samochodowe, w głębi hotel...



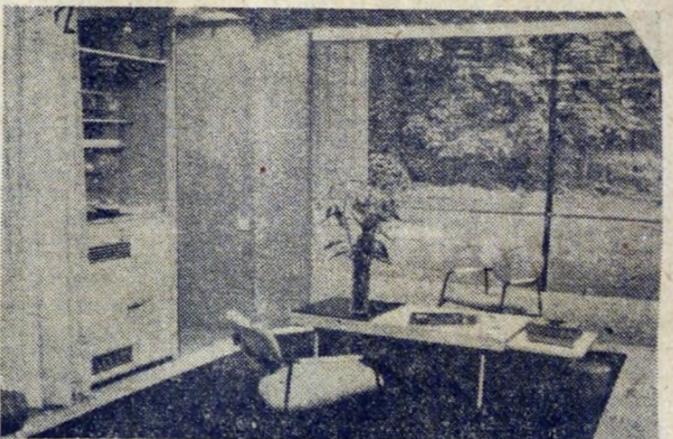
Prawda, że ładnie tu? Jakos tak swojsko, przytulnie, miło... Mamy tu i uroczą fontannę, i barwne, nie brudzące się tynki, i solidne płyty betonowe na chodnikach, i oryginalne latarnie... Raj dla zakochanych...



Cisza nocna, księżyc na niebie, zegar wybija godziny — w sumie, romantyczny zakątek, bo i o zaspokojeniu takich upodobań mieszkańców również pomyśleli nasi projektanci. Prawda, że bardzo to miłe z ich strony?...



Oczywiście i ten fragment osiedla budowanego w okolicach Czyżyn podoba się nam wszystkim. Ile tu nowoczesnych sklepów, barwnych, kolorowych i żywych neonów.



Architekci wnętrz — zaprojektowali, producenci — wykonali. I oto w sklepach meblowych Nowej Huty ukazało się mnóstwo nowoczesnych, ładnych i wygodnych, a przy tym wszystkim — uważajcie, uważajcie! — stosunkowo niedrogich kompletów pokojowych... Na zdjęciu pokój kawalerski (lub paniński), w każdym razie garsoniera.



Tu mamy nowoczesny, elegancki pokój dla pracy pana domu... Fotele, telewizor, barwne półki za książkami...



Ten komplet jest trochę droższy i raczej nadaje się do większego mieszkania. Ale cacko — buzi dać...

Tak, tak, piękne to wszystko, zgrabne, miłe, nowoczesne, przytulne i... co tylko chcecie. Szkoda, że jest to tylko marzenie, jak pięć minut marzeń”, jak piszemy w tytule. Zdjęcia bowiem makiet domów i nowoczesnych osiedli pochodzą z ostatniego numeru miesięcznika „Deutsche Architektur” i obrazują aktualne i realizowane obecnie już projekty zabudowy miast w NRD, a fotografie wnętrz mieszkaniowych pochodzą z francuskiego tygodnika „Elle”...

Pozostaje nam tylko westchnąć i... marzyć. Chyba, chyba, że nasi architekci, budowniczy i producenci, nasze instytucje, zjednoczenia i przedsiębiorstwa zamienią wreszcie te marzenia i ciche pragnienia w realną, przyjemną i miłą rzeczywistość... Więc może, może?... Któż to jeńnak wie?...

Dla nowohuckich marzycieli opracował: T. CZUBAŁA

NIEDBALSTWO WYKONAWCY PRZYCZYNĄ KATASTROFALNEGO STANU NOWOHUCKICH CHODNIKÓW I ULIC

KAZDY, kto mieszka czy pracuje w Nowej Hucie, często narzeka na katastrofalny stan, w jakim znajdują się chodniki, ulice i drogi w naszej dzielnicy. W lecie jeśli jest pogoda, jeszcze pójdzie, choć unoszące się stale tumany kurzu też nie należą do przyjemności. Ale

gdy po roku nawierzchnie ulic trzeba wymieniać? Charakterystyczne jest, że w najstarszych osiedlach Nowej Huty sprawa ta nie przedstawia się tak tragicznie, jak w najnowszych. Mimo, że tam również wykonywano prace ZRI, tamte ulice i chodniki trzymają się lepiej.

nie przystąpić do układania nawierzchni na B-33, w czasie wakacji ułożyć trotuary wokół wszystkich szkół, ułożyć nawierzchnię przy tzw. drodze średnicowej... Niestety, zaplanowane terminy nie zostały dotrzymane. Za kilka dni dzieci pójdą do szkół i znów będą musiały brnąć w

jesieni przez kałuże i błoto. Na osiedlu C-33 pracuje tylko 1 spychacz, przy drodze średnicowej zaledwie przystąpiono do prac. Nie tylko nawierzchnie ulic i chodniki są wykonywane niedbale, ale i z opóźnieniem.

Kłopoty, jakie sprawia Wydziałowi Gospodarki Komunalnej działalność ZRI, są bardzo poważne. Toteż nie dziwnie, że kierownik tego wydziału i Prezydium DRN zamierzają przedstawić sprawę niewywiązywania się ze swych zadań przez ZRI — na Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa. Może krakowska Rada Narodowa potrafi coś uczynić, by ZRI pracował lepiej, by nowohuckie ulice i chodniki były długotrwałe. (gra)



Kino „Światowid”

wystarczy mały deszczyk, by na jezdniach i trotuarach potworzyły się kałuże. Wokół nowowbudowanych bloków przez długie miesiące trzeba brnąć po kostki w glinie. I tak jest od początku istnienia Nowej Huty...

Winowajcy tego stanu rzeczy zostali jednak zdemaskowani. Otóż Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium LRN zwrócił się niedawno do katedry budowy dróg i ulic Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej, o analizę składu materiałów, jakimi kryte są ulice i chodniki w Nowej Hucie. Ekspertyza naukowców wyraźnie stwierdza, że winę ponoszą wykonawcy.

Jeśli idzie o chodniki, płyty wykonywane przez ZRI mają niewłaściwy skład (za mały stosunek cementu, do piasku), a ponadto są one źle ułożone. Toteż nic dziwnego, że w krótkim czasie po ułożeniu chodniki pękają, zapadają się, i po roku — blisko połowa z nich nadaje się tylko do wymiany!

Co do jezdni asfaltowych, i te są źle wykonywane. Aby ulica asfaltowana miała długi okres trwałości, trzeba najpierw położyć odpowiedni podkład. Ekspertyza naukowców z Politechniki mówi, że właśnie ten podkład został niedbale ułożony. Skutkiem tego powstają dziury w asfalcie, nawierzchnia ulic pęka pod byle ciężarem... Również ulice wykładane kostką szybko psują się.

Trudno tu powiedzieć, kto jest najbardziej winnym takiego niedbalego wykonawstwa ulic i trotuarów w Nowej Hucie. Nie będzie jednak chyba przesadą stwierdzenie, że niedbale wykonawstwo bierze swe źródło w pośpiechu. Byłoby szybciej, byle przedzie, byle jak wykonać pracę — i fajerant! — tak postępuje u nas wielu ludzi. Ale kto jest odpowiedzialny za niewłaściwe wykonywanie płyt chodnikowych? Czyżby w tym wypadku odgrywała rolę troska o obniżkę kosztów własnych? Ale jaka to obniżka kosztów,

Warto tu podać, jakie są koszty nawierzchni dróg i ulic. 1 m kwadr. trotuaru kosztuje 45 zł, 1 m kwadr. nawierzchni asfaltowej — 75 zł, 1 m kwadr. nawierzchni kostkowej — 95 zł.

Koszty te, jak widać, nie są małe. Chyba najlepiej wiesz o tym kierownik odcinka ZRI w Nowej Hucie inż. Zmudka i jego załoga. Wydaje się, że w pewnym sensie za ten stan jest współodpowiedzialna również Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych. Ona bowiem, jako generalny wykonawca i bezpośrednia jednostka nadrzędna ZRI, powinna sprawować szerszą i częstszą kontrolę.

Stale psujące się ulice i chodniki trzeba reperować. Plan remontu dróg, ulic i chodników na bieżący rok obejmował powierzchnię 45.000 m kwadr., na co Wydział Gospodarki Komunalnej ma ok. 1.900.000 zł. Prace remontowe prowadzi MPRD, ale tak ciężko, że dotychczas wykonano zaledwie 35 proc. planu. Wprawdzie wystarczyłoby, gdyby przez cały rok przy naprawach ulic pracowało 6 osób, a dróg w osiedlach wiejskich 8, niestety jednak MPRD nie dysponuje takim potencjałem ludzkim! Przyczyna leży podobno w tym, że przedsiębiorstwo to ma ogromne zadania w Krakowie. Niemożność znalezienia do tych robót kilkunastu osób, wygląda jednak naprawdę na „kawal”.

Dla poprawienia sytuacji, Wydział Gospodarki Komunalnej zamierza powierzyć wykonanie remontu dróg i ulic KPRD — przedsiębiorstwu wykonującemu takie prace na terenie województwa i w ogóle w przyszłości korzystać z jego usług. Tym bardziej, że KPRD dysponuje lepszymi środkami technicznymi i większą załogą. W każdym razie przewidziane na ten cel fundusze trzeba w tym roku wykorzystać, bo mogą przepaść.

Ale wróćmy do ZRI. Do 15 lipca miało ono wykończyć ulice na osiedlu C-33, a nastę-

AMBITNE PLANY TOWARZYSTWA KRZEWIENIA WIEDZY PRAKTYCZNEJ

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej, które od lutego ub. roku działa jako oficjalna instytucja, ma stare i bogate tradycje. Już na przełomie XIX i XX wieku w wielu miastach Polski powstawały powszechne szkoły i kursy doształcania praktycznego. Organizowano muzea przemysłowe, z których pierwszym było muzeum założone przez dr. A. Baranieckiego w Krakowie przy ul. Smoleńsk.

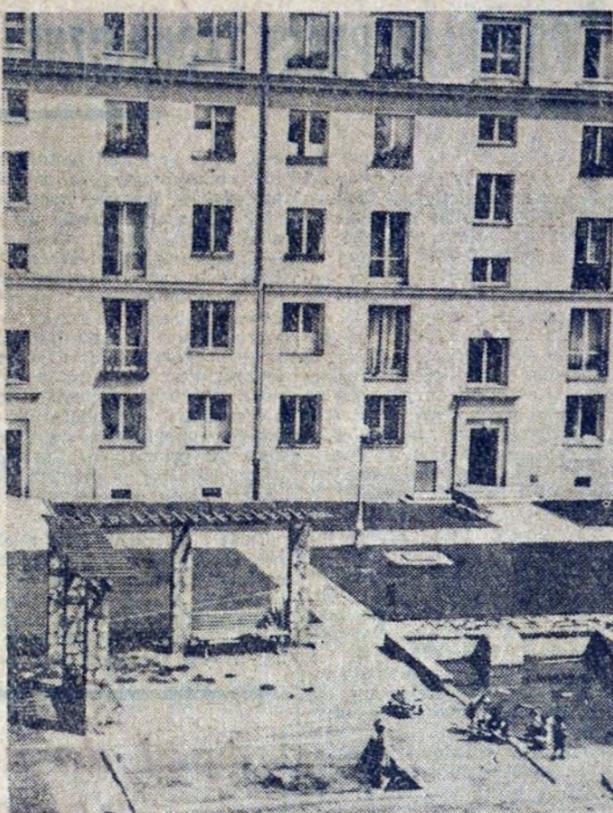
Reaktywowane w 1957 r. Towarzystwo stawia przed sobą bardzo poważne zadania. Już w minionym roku Towarzystwo zorganizowało wiele kursów doształcania technicznego, kursów kroju i szycia, gospodarstwa domowego itp. Również szereg mieszkańek Nowej Huty uczestniczyło już w zorganizowanym przez Towarzystwo kursie kroju i szycia I stopnia, wiosną br. Wszystkie uczestniczki bardzo wiele na kursie skorzystały, i obecnie wiele z nich zwróciło się do Oddziału Towarzystwa w Krakowie, o urządzenie w Nowej Hucie kursu II stopnia.

Obok tego kursu, krakowski Oddział Towarzystwa zaplanował także dla Nowej Huty, cały szereg innych. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na dwa kursy dla gospodyń

Planami Towarzystwa powinni zainteresować się absolwenci liceów, którzy cniełby zdobyć przygotowanie do studiów technicznych czy ekonomiczno-finansowych, gdyż zostaną dla nich zorganizowane specjalne kursy.

Dziewczęta będą mogły nauczyć się też maszynopisma i stenografii, trykotarstwa ręcznego i szycia, kosmetyki zawodowej, chińczy — kreśleń maszynowych i budowlanych itp. Absolwenci kursów organizowanych przez TKWP mogą zdobyte wiadomości stosować na własny „domowy” użytek, a z drugiej strony, mogą tą drogą podwyższyć swe kwalifikacje zawodowe. Wszelkich informacji dotyczących kursów udziela Ośrodek Szkoleniowy TKWP w Nowej Hucie, Szkoła Gospodarcza ul. Polskiego Października 15 i w Krakowie, ul. Basztowa 9. Tam też są przyjmowane zapisy na poszczególne kursy.

Jednak Towarzystwo nie ogranicza swej działalności do organizowania kursów doształcających. Zamierza ono również otworzyć w Krakowie własny punkt usługowy szycia, cerowania itp., w którym będą pracować wyłącznie absolwentki kursów TKWP.



Podwórko na osiedlu A-11

U NOWOHUCKICH PLASTYKÓW

Fakt, że plastycy biorą się za teatr nie powinien już dziś nikogo dziwić. Do przeszłości należy epoka, kiedy o obliczu

sceny decydowało słowo dramaturga, epoka, kiedy mówiono się o teatrze Wagnera czy Ibsena. Dziś najczęściej scenograf, a więc plastyk ma głos bardziej niż kiedykolwiek rozstrzygający jak dany teatr będzie wyglądał. Dowodem tej teatralnej żywotności plastyków może być na terenie krakowskim Critot 2, Teatr 38, a także nasz nowohucki Teatr Ludowy, o którego obliczu na pewno w wielkim stopniu decyduje świetna scenografia Szajny.

Ale wróćmy do tematu. Przygotowania do premiery Teatru Plastyków z os. C-2 dobiegają końca. Już wkrótce wszyscy będą mogli dowoli śmiać się ze straszliwych przygód Mister Puncha (klasycznego, angielskiego, humorystycznego bohatera ludowych fars), które składają się na treść przezbawnego widowiska. Oryginalne i pełne wyrazu lalki (w tym trzy psy) wykonane według projektu Lucyny Wraniak-Bernhardt, niewątpliwie trwale zapiszą się w pamięci widzów jako nieprzeciętni aktorzy. Właśnie aktorzy! Bo wedle założeń twórców nie mają one bynajmniej dawać fotografii czy

nawet w jakimś tam stopniu sprawdzalnej karykatury życia — tworzą własny, nonsensowny i groteskowy świat, w którym rządzą inne prawa, aniżeli w rzeczywistości. Dlatego też na widowisku na pewno najlepiej będą się bawić ci spośród widzów, którym natura nie poskąpiła fantazji i wyobraźni.

Więcej zdradzić nie można. Choćby dlatego, że nie należy chwalić dnia przed zachodem słońca, a sztuki i aktorów przed premierą.

Tyle o teatrze, ale nasi plastycy mają rozległe plany, z których niektóre już z powodzeniem realizują. Tak np. drukują obecnie nową, bardzo prostą i ciekawą techniką plakat według projektu W. Skulicza do polskiego filmu „Eroika”, który to plakat wraz z filmem pojedzie na festiwal do Wenecji. Zapowiadają też uruchomienie przy „swoim” teatrze małej kawiarenki, która stałaby się miejscem spotkań nowohuckiej inteligencji twórczej. Żeś prawdopodobnie jeszcze w tym roku urządzią pierwszą wspólną, wystawę własnych prac — Wystawę Nowohuckiej Plastyki. Walery Pisarek

Nasz prawnik radzi

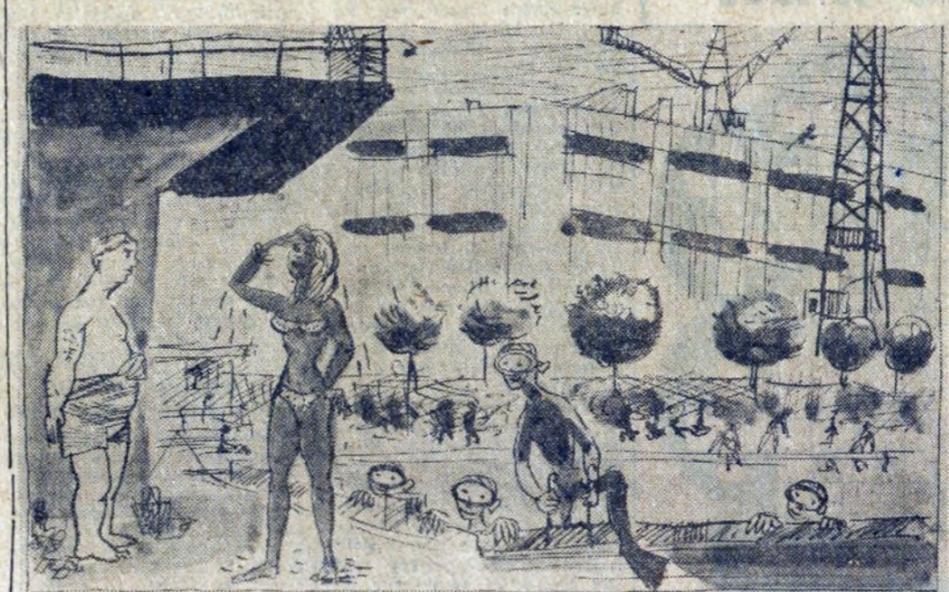
W sprawie zwolnień od pracy krwiodawców

Sprawa zwolnień od pracy krwiodawców oraz sprawa wynagrodzenia za czas zwolnienia celem oddania krwi wywołuje często spory pra-

cowników z wydziałami, w których są zatrudnieni. Dlatego też słusznie wyjaśnił to zagadnienie na tle obowiązujących przepisów.

Otóż stosownie do pisma okólnego nr 183 Prezesa Rady Ministrów z dn. 11. 12. 1951 r. — pracownika zarejestrowanego przez stację krwiodawstwa jako krwiodawcę należy zwolnić od pracy, w celu oddania krwi jak również dla poddania się przepisany okresowym badaniom lekarskim, jeżeli to nie może się odbyć poza godzinami pracy. Zwolnienia udziela się na podstawie przedstawionego przez krwiodawcę zaświadczenia stacji krwiodawstwa z zaznaczeniem, w którym dniu i na jaką godzinę jest wzywany. Jeżeli wezwanie opiewa na godzinę pracy, musi być zaznaczone dlaczego stawienie się pracownika konieczne jest w godzinach jego pracy.

Pracownik — krwiodawca zwolniony od pracy dla wykonania obowiązku krwiodawcy, zachowuje prawo do wynagrodzenia ze swojego zakładu pracy — za czas zwolnienia obliczonego według zasad stosowanych przy wynagrodzeniu za urlop wypoczynkowy.



„Ach jaka szkoda, że ty nie jesteś pletwonurkiem, kochany Teostu!”

Redaguje: Komitet Redakcyjny
Wydaje: Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina

Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne Budynek „S”, Klatka „B”.

Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99, Sekretariat Redakcji centrala 401-10, wewn. 55-61. Sekretarz Redakcji 47-69, (Rozgłoszenia Zakładowa 44-60).

PRZEGLĄD PRASY TECHNICZNEJ

ŚWIAT W FOTOGRAFII

„Elektrostatyka — inna niż w szkole”, w artykule pod takim tytułem mgr S. Sękowski (Młody Technik nr 7) rozpatruje ujemne i dodatnie cechy gromadzenia się ładunków elektrycznych na powierzchniach ciał. Wiadomo, że poprzez lekkie pocieranie o siebie ciał nadajemy im ładunki elektryczne, które są spowodowane przechodzeniem elektronów z jednego ciała na drugie. Ciało, które traci trochę elektronów zyskuje przez to ładunek elektryczny dodatni, a ciało które elektrony pobiera — ładunek ujemny. W otaczającym nas świecie ze zjawiskiem tym spotykamy się nader często. A więc — charakterystyczne trzaskanie z pojawieniem się nawet iskerek, podczas czesania suchych, czystych włosów. Podobnie jest z piorunem. Kiedy ładunek elektryczny nagromadzony w chmurach przekroczy wytrzymałość izolatora (powietrze) następuje wyładowanie iskrowe. Wyładowania takie występują także w samochodach — cysternach na skutek tarcia o siebie gumy i suchego asfaltu. Wiemy, jak w takim wypadku wyładowania iskrowe są niebezpieczne. Poza niebezpieczeństwem wywołania pożaru, czy eksplozji, gromadzenie się ładunków elektrostatycznych może zagrażać życiu pracowników.

Dlatego np. samochody CPN rozwożące benzynę wloką za sobą po bruku kawałek łańcuszka. Po łańcuchu bowiem spływają do ziemi powstające podczas jazdy ładunki. Ochronę przed gromadzeniem się ładunków elektrycznych stosuje się także w fabrykach. Tak np. maszyny drukarskie, walcarki gumy i tworzyw sztucznych, rozdrabniacze, transmijsze muszą być dokładnie uziemiane.

Jest także strona pożyteczna elektrostatyki. Jednym z pierwszych zastosowań elektrostatyki w przemyśle były filtry elektrostatyczne. Filtry takie wprowadzone do przemysłu już dawniej (okres międzywojenny), dziś mają ogromne zastosowanie w najróżniejszych fabrykach i zakładach.

Między innymi zainstalowanie wymienionych filtrów w kominach fabrycznych chroni okolice przed zadyminaniem i zapyleniem, przy czym otrzymuje się wielkie ilości sadzy — surowca bardzo cenionego w przemyśle lakierniczym i gumowym.

Zainstalowanie tychże filtrów w kominach hutniczych, zwraca poważne ilości metalu. Świadczą o tym wyniki przeprowadzanych doświadczeń w jednej z niemieckich hut. Mianowicie filtry elektrostatyczne wyłapały podczas jednej doby z gazów odlotowych ponad 10 ton pyłu miedzianego.

Ponadto filtry elektrostatyczne są bardzo tanie w eksploatacji, gdyż zużywają znikome ilości energii elektrycz-

nej. Inny przykład zastosowania elektrostatyki to generator van de Graafa, przyrząd, który oddaje olbrzymie usługi nowoczesnej fizyce. Następnie — lakierowanie elektrostatyczne — bardziej ekonomiczne, niż lakierowanie tzw. natryskowe. Podczas zwykłego lakierowania natryskowego prawie połowa lakieru rozpylanego, nie trafia na przedmiot. Stosując natomiast lakierowanie elektrostatyczne, lakier wykorzystuje się w około 95 procentach. Zastosowanie go więc w wielkich zakładach np. samochodowych zaoszczędza dużo lakieru.

Duże znaczenie ma także nowa metoda fotograficzna wykorzystująca prawa elektrostatyki. Dzięki niej w przeciągu kilku minut otrzymać można dowolną reprodukcję lub zdjęcie rentgenowskie bez

konieczności stosowania roztworów wywoływacza i utrwalacza. Zdjęcia takie są wyraźniejsze i ostrzejsze niż zdjęcia otrzymywane dotychczas na błonach ze związkami srebra. Nowa metoda suchej fotografii ma dzisiaj coraz większe zastosowanie w pracach naukowych i w technice.

Autor zaznacza, iż na podstawie szkolnych lekcji wydaje się, że elektrostatyka jest tylko wstępem do nauki o elektryczności, a poza tym nie ma żadnego praktycznego zastosowania w życiu. Jest jednak inaczej — „...bowiem okazuje się, że na zjawiskach elektrostatycznych opiera się konstrukcja wielu nowoczesnych urządzeń technicznych”.

b

Apel do mieszkańców Nowej Huty

Od 1 kwietnia br. w całym kraju trwa akcja sanitarno-porządkowa. W akcji tej współzawodniczy Nowa Huta z Gdańskiem.

W pierwszej fazie współzawodnictwa odnieśliśmy zwycięstwo. Przygotowujemy się do końcowej rozgrywki. We wrześniu br. przedstawiciele mieszkańców Gdańska odwiedzą ponownie Nową Hutę, aby ocenić nasze wysiłki i pracę nad podniesieniem stanu sanitarnego dzielnicy.

Dzielnicowy Komitet Akcji Sanitarno-Porządkowej wzywa całe społeczeństwo do współpracy w uporządkowaniu naszej dzielnicy. Doprowadźcie do wzorowego porządku Wasze zakłady pracy, mieszkania prywatne i hotele pracownicze!

Przestrzegajcie czystości klatek schodowych, pralni i strychów!

Wysypujcie śmieci do kublów i pojemników! Dbajcie o czystość ulic i placów!

Otoczcie opieką zieleńce, kwiatniki i skwery!

Pamiętajcie, że akcja sanitarno-porządkowa, to nie tylko walka o piękno naszej dzielnicy, lecz przede wszystkim, walka o jej zdrowotność. Czy wiecie, że w osiedlach miejskich przypada rocznie około 200 kg śmieci na jednego mieszkańca?

Pamiętajcie, że śmieci, a szczególnie śmieci zakażone i gnijące odpadki, to stałe i bardzo niebezpieczne źródło infekcji. Żywotność chorobotwórczych bakterii w śmieciach jest długotrwała i dochodzi nawet do 5 miesięcy.

Szczególnie pamiętać o tym musimy w miesiącach letnich, w których stwierdzamy najkorzystniejsze warunki dla występowania choroby Heine-Medina, jednej z najcięższych chorób zakaźnych. Mimo, że na naszym terenie nie ma w tej chwili powodów do alarmu, jednakże czujność jest wskazana, i dlatego na najdokładniejsze przestrzeganie zasadniczych podstaw higieny osobistej i otoczenia musimy zwrócić naszą uwagę.

Obywatele! Jesteśmy dumni z ogromnej rozbudowy naszej dzielnicy i Huty im. Lenina. Jesteśmy dumni z naszych nowoczesnych mieszkań, zakładów pracy, urządzeń socjalnych i zdrowotnych. — Ale pamiętać o tym musimy, że czystość i stan sanitarny tych wspomnianych zakładów pracy, urządzeń i naszych mieszkań jest wykładnikiem naszego poziomu kultury życia codziennego.

Nową Hutę zwiedzają corocznie liczne wycieczki z kraju i zagranicy. Pokażmy pierwsze miasto socjalistyczne w Polsce czystym, zdrowym, pięknym i kulturalnym.

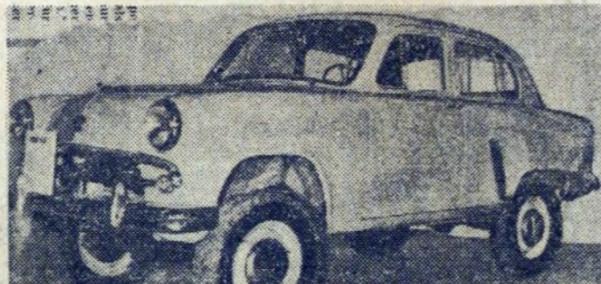
Bierzcie czynny udział w akcji sanitarno-porządkowej!

DZIELNICOWY KOMITET AKCJI SAN.-PORZĄDKOWEJ



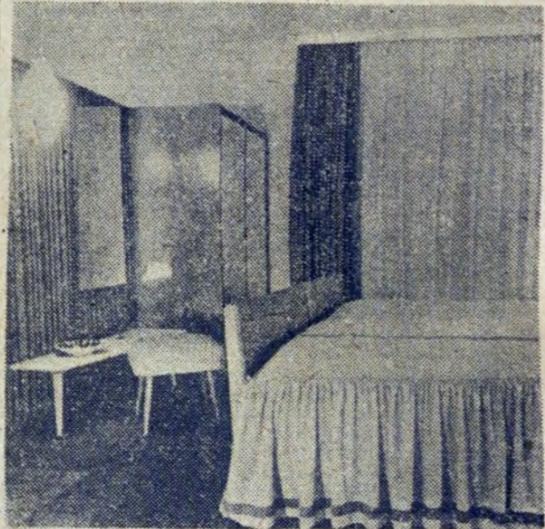
Milowymi krokami postępuje naprzód radziecki przemysł motoryzacyjny. Ostatnio wyprodukował on szereg nowych, bardzo interesujących modeli samochodów. Charakteryzują się one, najogólniej biorąc, piękną aerodynamiczną linią, nowoczesnym wyposażeniem oraz bardzo ekonomicznie pracującymi silnikami. Poniżej miłośnicy motoryzacji znajdą kilka interesujących modeli. Wszystkie te wozy spotkać można w coraz większej ilości na radzieckich szosach.

„Moskwicz 410”. Oto model naszego nam dobrze w kraju „Moskwicza” — wzmocniony, przystosowany do jazdy terenowej. Silnik wbudowany nadzwyczaj stabilnie, masywna karoseria, bardzo wysokie zawieszenie — oto jego cechy charakterystyczne. „Moskwicz 410” uzyskuje maksymalną szybkość 100 km na godzinę. Zużycie paliwa 10—11 litrów na 100 km.



„Moskwicz Uniwersal”. Wśród licznej rodziny „Moskwiczów” znajduje się też furgonetka. Jest to niezmiernie zresztą zmieniony model „Moskwicza 402”. Wytwórnia dostarcza go klientom w dwóch wariantach: czterodrzwiowym lub dwudrzwiowym. Model ten cieszy się specjalnie dużym powodzeniem u większych rodzin. W jego wnętrzu bowiem mieści się wygodnie aż sześć osób.

Wóz ten zwany w Związku Radzieckim „krażownikiem ulicznym” należy do najelegantszych, a przy tym najdroższych samochodów. Wyposażony komfortowo posiada siedem wygodnych miejsc, klimatyzację, najnowszy system ogrzewania, hydrauliczne urządzenie kierownicze itp. Silnik osiąga niesłychaną moc 200 koni mechanicznych. Maksymalna szybkość 160 km na godzinę. Brak niestety danych o zużyciu paliwa.



A oto kilka modeli kompletów meblowych sprzedawanych u naszego południowego sąsiada. Szczególnie piękna jest kuchnia, gabinet, nie także nie brakuje sypialni. Kiedy doczujemy się takich nowalijek na naszym, krajowym rynku meblarskim?



fonet, 19) Jednostka administracyjno-terytorialna w Polsce, 21) Nedoręczność, absurd, 22) Tytuł opery St. Moniuszki, 23) Piśmienne uznanie długu, 24) Dom w Krynicy, związany z nazwiskiem Klepury, 25) Gatunek papugi o charakterystycznym czubie, 26) Rozpęd, 27) Wywiadowca.

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się pisma z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy przysłały prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

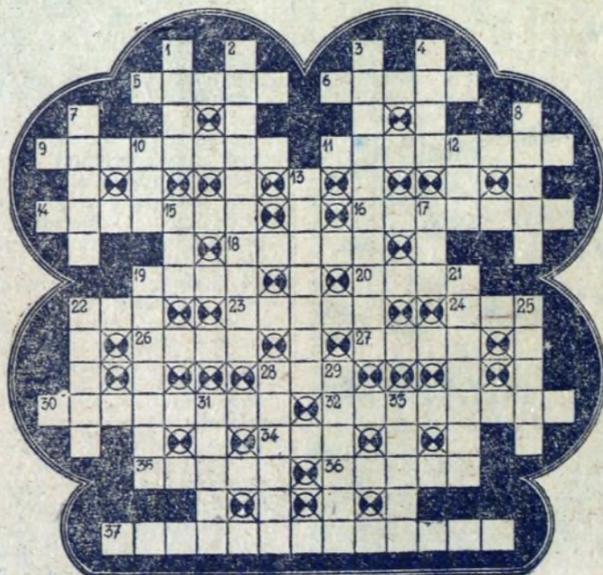
ROZWIĄZANIE

„LOGOGRYFU” Z NR 49 (89)

Treść przysłowia: NA CUDZE WADY MAMY WZROK SOKOLI — NA WŁASNE — SOWI!

Wyrazy pomocnicze: 1. wnyki, 2. farsa, 3. schon, 4. bułka, 5. odlot, 6. szala, 7. kefir, 8. Dwina, 9. radar, 10. wdowa, 11. mydło, 12. umiar, 13. taksa, 14. gmina, 15. cymes, 16. kwasy, 17. szron, 18. brawo, 19. komin,

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5) Straż, posterunek, 6) Przechowuje się w niej acetylen, 9) Rodzaj lekkiego ciasta z maki, jaj i cukru, 11) Miasto w trójkącie Oświęcim — Bielsko — Rybnik, 14) Miasto na przedłużeniu linii Pruszków — Mińsk Mazowiecki, 16) Węgier, 18) Bogacz lub tytuł księcia w Indiach, 19) Dwanaście tuzinów, 20) Planeta lub pierwiastek chemiczny, 22) Kolega seler, 23) Stadnik, 24) Narząd wzroku, 25) Duma lisa, 27) Wodorost, 28) Rodzaj smoly, 30) Grobowiec Faraona w starożytnym Egipcie, 32) Student, 34) Przysłówek, 35) Jednostka natężenia prądu elektrycznego, 36) Człowa strona monety, 37) Najwyższy szczyt w Finlandii.

Pionowo: 1) Łopatka i oboczek, 2) Twórcą pierwszej lokomotywy, 3) Kraj w Europie zachodniej, 4) Pień, kłoda, 7) Dywan pokryty wzorami ludowymi, 9) Pozostałość po ścietym drzewie, 10) Tył konia, 12) Wada wzroku, 13) Rekwizyt szkolny, 15) Włoska jednostka monetarna, 17) Jedna z najmniejszych cyfr